

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnośnikiem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostawczych gazet, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10 12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204, 252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków,
budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środek i piątek. Przy sądownym ściganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsca ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 150

Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, czwartek dnia 24 grudnia 1936 r.

Rok 17

W dzień Bożego Narodzenia

Nadchodzi Święta Noc.

W tą Noc przed wiekami, przyszedł na ziemię Zbawiciel, Jezus Chrystus. —

Zbliża się rocznica tego wielkiego wydarzenia.

Po przez wieki zapowiadany przez proroków, po przez wieki daremnie oczekiwany przez narody, przyszedł na świat — Zbawiciel.

Narodził się, nie w pałacu, nie w bogactwie i dostatkach, ale w skromnej stajence w żłóbku na sianie.

Urodził się w żłóbku na sianie. Nie olśniły Go blaski królów składających Mu holdy. Nie przekonały Go podszepty faryzeuszy i kapłanów żydowskich, ażeby szedł z nimi, po jednej drodze obłudy, fałszu i zakłamania. —

Chrystus własną obrał drogę, gdyż był Bogiem, ponieważ miał być zbawicielem ludzkości.

Ale tej wielkiej roli Zbawiciela nie odegrał przez swoje przykładowe życie i przez swoje wielkie czyny na ziemi.

Rolę Zbawiciela ludzkości, spełnił Chrystus przez swoją męczenną śmierć, poniesioną na krzyżu.

Nasz wielki wieszcz Adam Mickiewicz w poematach swoich, wyraził pragnienie, ażeby Polski Naród był Chrystusem narodów świata.

Czy to pragnienie naszego wielkiego wieszca i poety zrealizuje się kiedykolwiek?

Czy się zrealizuje? — Wszak od nas to wielkiej mierze zależy, ażeby mogło to się stać. Od nas zależy, ażeby Wielka Idea naszego narodu położonego geograficznie na karcie Europy, w środku pomiędzy „cywilizacją zachodnią”, a „barbarzyństwem wschodu”, mogła znaleźć swój wymowny wyraz, w przodowniczej roli, pracy i walki, dla dobra ludzkości. Od nas to zależy.

W pośrodku tych dwóch wzajemnie sobie wrogich „idei” położona jest Polska i żyje ten naród, którego Mickiewicz pragnął użyć do przodowniczej roli - Chrystusa - narodów świata.

Czy dorosiliśmy do tej wielkiej misji dziejowej, - jaką nam Wielki nasz poeta wyznaczył?

W tej roli wyznaczonej nam przez Boga i przez nasze położenie geogra-

ficzne - stoi wyraźnie przed nami, krańcowe hamletowskie „być — albo, nie być”.

Gdybyśmy wykazali tyle tężyny ducha, ażeby zaważyć na szali dziejów, - gdybyśmy się okazali być słabymi i uległymi wypadkom, byłibyśmy zgniecieni, z powierzchni życia wolnych narodów, byli byśmy wykreśleni z kart Europy.

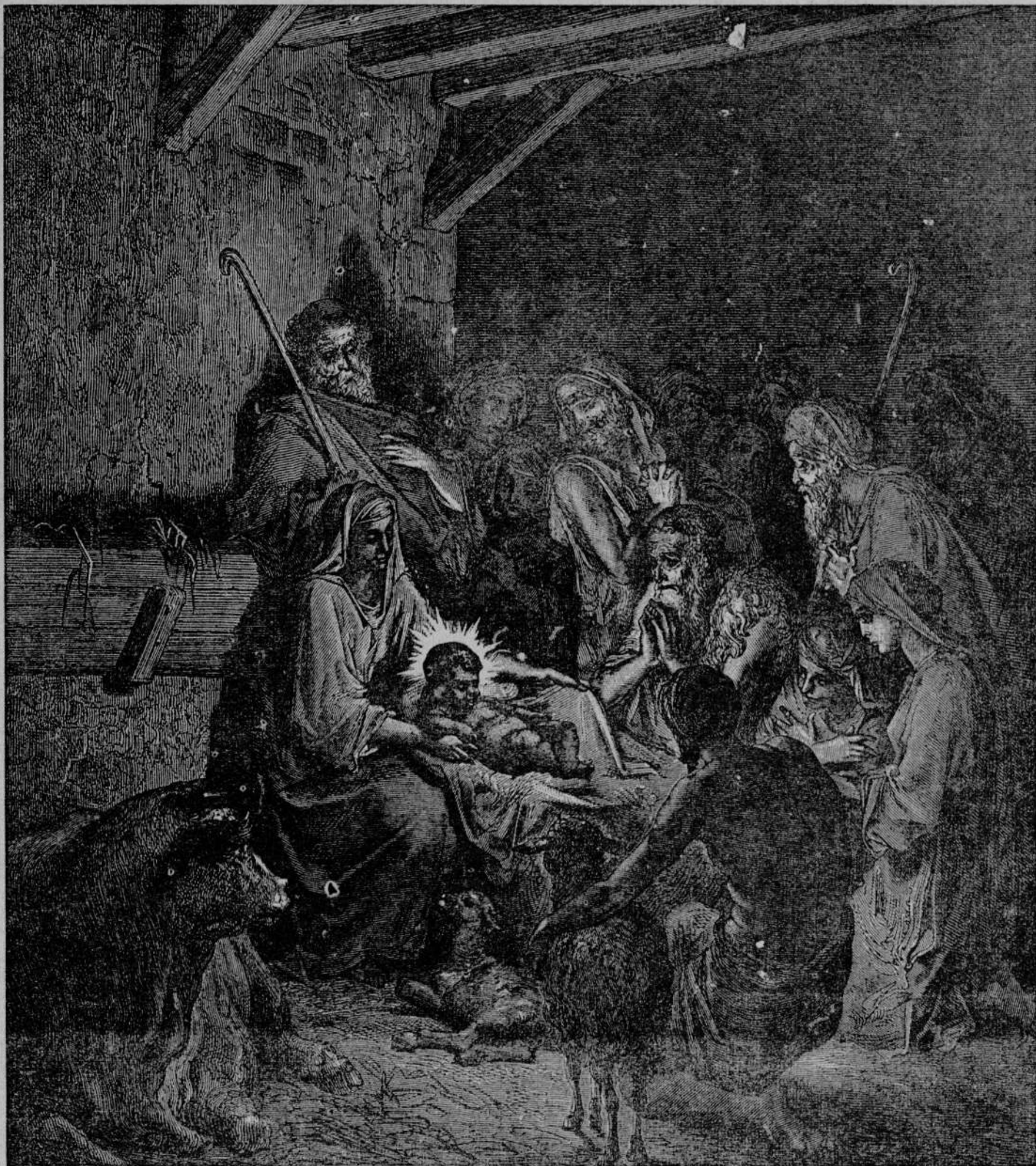
Widocznie jednak nasza misja dziejowa nie jest jeszcze skończona.

Tak jak ongiś pod Wiedniem, danym nam było obronić chrześcijańską wiarę, przeciwko grożącej jej zagładzie, ze strony silnych muzułmanów, tak i dziś musimy znaleźć sobie tyle hartu, ażeby z trudności, w jakich znajduje się Europa, wyprowadzić ludzkość na ubity gościniec, wzniosłej -chrześcijańskiej idei.

Nie jesteśmy narodem słabym i bez wartości. Dowiedliśmy tego na — wielkim szlaku dziejowym - naszej pięknej historii.

„Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom” — śpiewać będziemy z całym chrześcijańskim światem, w czasie zbliżającego się święta Bożego Narodzenia.

Pamiętajmy przy tym że tą „chwałę Bogu na wysokości” - będziemy wstanie głosić i zabezpieczać, jedynie wówczas, jeżeli będziemy działać zbiorowo w wielkiej chrześcijańskiej gromadzie.



U stajenki betleemskiej.

Ozędzie Ojca Świętego

Rozgłosnia Pomorska komunikuje: W dniu wczorajszym radio watykańskie rozesłało do wszystkich radiostacji katolickich okrzęzny telegram, że Jego Świątobliwość Ojciec Św. Pius 11 wygłosi w wigilię Świąt Bożego Narodzenia ok. godziny 12,30 orędzie pontyfikalne przez radio. Polskie radio jak i inne radiostacje katolickie oddało do dyspozycji Ojca św. wszystkie swoje rozgłosnie

celem transmitowania orędzia papieskiego.

W tej chwili nie wiadomo jeszcze czy Ojciec w. mówić będzie po łacinie czy po włosku, aby jednak zapewnić radiosłuchaczom polskim należyte zrozumienie tekstu orędzia papieskiego, Polskie Radio zwróciło się do Watykanu z prośbą o nadanie bezpośrednio po przemówieniu papieża tłumaczenia orędzia w języku polskim.

POMOC DLA MATFK.

RZYM. Mussolini przyjął w pałacu weneckim 95 matek wyróżnionych za największą ilość potomstwa. Wyróżnione kobiety urodziły razem 812 dzieci żywych. Każda z matek otrzymała od Mussoliniego 5000 lirów w gotówce oraz polisę asekuracyjną. Do obecnych Mussolini wygłosił przemówienie, w którym podniósł m. in. odwagę i wiarę w życie, cechujące kobiety włoskie oraz przypomniał o pomocy, z jaką rząd faszystowski spieszy licznym rodzinom.

„GAZETA OLSZTYŃSKA” BEZ REDAKTORA.

Berliński Sąd prasowy odebrał red. Jankowskiemu prawo wykonywania zawodu.

OLSZTYN. Najwyższy Sąd prasowy w Berlinie (Reichspressegericht) jako ostatnia instancja apelacyjna, rozważał sprawę pozbawienia redaktora „Gazety Olsztyńskiej” p. Jankowskiego prawa wykonywania zawodu redaktorskiego. Sąd odrzucił apelację zatwierdzając wyrok sądu prasowego w Królewcu. „Gazeta Olsztyńska” pozbawiona została w ten sposób swego długoletniego redaktora.

Z REWOLUCJI W CHINACH.

NANKIN. Przywódca mongolskiego ruchu nacjonalistycznego i jeden z wodzów najazdu mongolskiego na prowincję Suiuan zapowiedział przerwanie działań wojennych, aby umożliwić centralnemu rządowi chińskiemu zwrócenie swych sił przeciwko rewolucji w Su-Szensi.

LONDYN. Reuter donosi z Nankinu: Wojska rządowe po wznowieniu operacji, zajęły w dniu 20 bm. Hwah-Sien w odległości 75 km na wschód od Sian-Fu. Zajęcie miasta nastąpiło po zjadłej utarczce.

TRZESIENIE ZIEMI.

NOWY JÓRK. Miasto San Salvador, stolica republiki San Salvador zostało zniszczone przez trzęsienie ziemi. Ludność miasta ma około 90.000.

6 I PÓŁ TYS. POLAKÓW SŁUŻY W MIĘDZYNARODOWEJ BRYGADZIE W HISZPANII.

LONDYN. Jak donosi „Matin”, międzynarodowe brygady, walczące po stronie rządu madryckiego liczą obecnie 45 tys. ludzi. Pierwotnie miały one objąć tylko 3 brygady po 3 bataliony. Pod wpływem kominternu zostało sformowanych 5 brygad z 15 batalionami po 3,000 ludzi. Początkowo baony składały się z 40 proc. obcokrajowców oraz 60 pros. Hiszpanów. Obecnie liczba Hiszpanów dochodzi do 12 — 15 proc. Narodowościowo wygląda skład następująco: 4,500 żołnierzy sowieckich; 13,500 Francuzów; 9,000 emigrantów komunistów z Niemiec, Austrii oraz Czechosłowacji; — 6,500 Polaków; 7,000 Hiszpanów oraz Jugosłowian. — Tym brygadom jest przydzielonych 8 eskadr samolotowych po 9 samolotów. 30 proc. pilotów i mechaników to obywatele sowieccy, 20 proc. emigranci komuniści z Niemiec, Czechosłowacji i Austrii, 10% Anglicy, 10 Francuzi i Belgowie, 10 Włosi antyfaszyści, 20 Jugosłowianie, Hiszpanie oraz inni. Do sztabu generala sowieckiego Klebera, wchodzi: belgijski komunist, przywódca młodzieży komunistycznej — Meert, niemiecki komunist Ludwik Renn oraz major w stanie spoczynku, Francuz Durand.

ROZSTRZELANI.

RZYM. Agencja Stefani donosi z Addis Abeby: Dwaj synowie rasy Kassy Dedzakowie Avera i Asfanossen zostali ujęci w północnej części prowincji szoa i natychmiast rozstrzelani.

Wszystkim naszym Czytelnikom, Korespondentom, Przyjaciółom i Sympatykom z okazji

Świąt Bożego Narodzenia przesyłamy serdeczne życzenia

Niech przychodząca Boska Dziecina przyniesie wszystkim szczęście i dobrobyt.

Wydawnictwo i Redakcja
„Głosu Wąbrzeskiego”

Obchody gwiazdkowe

OPLATEK W P. O. W.

W niedzielę, dnia 20 grudnia w „Domu Społecznym” — odbyło się plenarne zebranie członków, a po zebraniu odbyło się łamanie „Oplatki” i składanie życzeń świątecznych.

Uroczystość tą zajął prezes p. Kaucz, który w swym przemówieniu podkreślił, że uroczystość powyższą urządza się poraz pierwszy, ufając, że P. O. W. zbierać się będzie w coraz liczniejszym gronie, by podtrzymać staropolskie tradycje oraz łączność pomiędzy członkami. Uroczystość ta, której przebieg był w miłym i pódnośnym nastroju pozostanie w długiej pamięci wśród członków.

W RODZINIE REZERWISTÓW

Również w niedzielę, w sali p. Szymańskiego odbyła się uroczystość gwiazdkowa w Rodzinie Rezerwistów, Koło Wąbrzeskie, pod przewodnictwem p. prezosa Szczukowej. Prócz licznych członków — zauważyliśmy gości pp. starościna Kalksteinow, i prezeskę Rady Pow. Rodziny Rezerwistów mec. Balcerską.

Po zaganieniu uroczystości przez p. prezosa Szczukową, pogadankę na temat „Znaczenie święta Bożego Narodzenia w rodzinie polskiej” wygłosił ref. oświatowy p. Lewandowski.

Następnie cała Rodzina Rezerwistów zasiadła do stołu zastawionego stołu, spędzając czas na miłej pogawędce urozmaiconej odśpiewaniem kolęd i wygłoszeniu deklamacji.

U INWALIDÓW WOJENNYCH

Uroczystej niż po inne lata, obchodzono obchód gwiazdkowy w kole Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Wąbrzesku. Mianowicie poraz pierwszy od czasu istnienia koła w obchodzie wziął udział pasterz parafii, wiel. ks. prob. Zaremba. Prócz tego przybyli p. burm. Schwarz i przedstawiciel „Głosu Wąbrzeskiego”, członkinie i członkowie koła.

W lokalu p. Markuszewskiego, przy jarzącej

się choince, przemówił prezes p. T. Skrzypczak witając wszystkich przybyłych gości i członków, poczem w krótkich słowach wspominał o uroczystości gwiazdkowej, którą tradycyjnie rok roczne urządza koło dla swych członków.

Następnie odśpiewano wspólnie pieśń „W żłobie leży” po odśpiewaniu której zabrał głos ks. prob. Zaremba: Piłmiennie przemówienie zacnego duszpasterza, który wspominał o walkach na froncie i gwiazdce obchodzonej wśród grznotu działań i grzechotu karabinów maszynowych i pękających szrapneli, wspominał o ofiarach wojny — inwalidach, wskazując na ich poświęcenie.

Przemówienie ks. prob. Zaremba było tak wzruszające, że u niejednego uczestnika obchodu popłynęły łzy.

Zyczeniami zdrowych i wesołych świąt jak i pomyślnego Nowego Roku ks. proboszcz zakończył swe przemówienie. Dziękując się z wszystkim kłmi oplatkiem, życzył jeszcze raz wszystkim pomyślności i błogostawieństwa Bożego.

Następnie życzenia złożyli p. burmistrz Schwarz i nasz przedstawiciel w imieniu red. „Głosu Wąbrzeskiego”.

P. prezes Skrzypczak, wruszony serdecznie podziękował za złożone życzenia a w szczególności ks. prob. Zarembie oraz p. burmistrzowi Schwarzowi.

Skończyła odśpiewano kolędę, poczem wydaną członkiniom i członkom gwiazdkę. Ofiarowano artykuły żywnościowe w postaci cukru, mąki, struclów itp. ogólnej wartości przeszło 8,50 zł. Obdarowano przeszło 50 członków.

Po rozdaniu podarunków, odśpiewano kolędę i zakończono piękną, pełną tradyci staropolską gwiazdkę.

Zarząd koła w osobach pp. Skrzypczaka, Gogolewskiego i Redlaka pracując nie morderwanie dla swoich członków, zgotował im tym razem piękną niezapomnianą gwiazdkę zapraszając na obchód ks. prob. Zarembę, który w tak pięknych słowach przemówił.



Napisał Raskatow,

Ciąg dalszy (32)

— Tak, dobrodzieju, teraz to już się chyba więcej nie zobaczymy!

W chwili, gdy Busze, wróciwszy do zajazdu, rozbił się na spoczynek, stary włóczęga był już daleko od Alatonu.

Rozdział XI.

Przez dwa tygodnie od tej nocy Busze jakby się jeszcze czegoś obawiał, wahał się, zwlekał i oczekiwał. Jego nowy dom stał nadal pusty, jakkolwiek dawno już był wykończony.

Ale gdy minęły te dwa tygodnie, kilka razy nieoczekiwanie był w pustym domu. Nigdy nikogo nie spotkał, uspokoił się i zabrał się do umeblovania pokojów. Przy tej pracy minęło znów kilka tygodni — i zbliżała się już jesień, gdy dom był ostatecznie gotów na przyjęcie tych gości, których Busze, jak mówiono w mieście, oczekiwał aż z Paryża.

Był wieczór. Słońce chyliło się ku zachodowi. Szklane drzwi werandy płonęły ognistą czerwienią. Za drzwia-

mi, w głębokim fotelu, w mieszkaniu Buszego, który się już z zajazdu przeprowadził do swego domu, siedział gość — Anetka Ditur.

W ostatnim czasie oboje częściej widywali się, gdyż dziewczyna nieraz z własnej woli, a nieraz ulegając prośbom Buszego, pomagała mu w urządzaniu wnętrza mieszkania. Miała to poczucie smaku i gust, właściwy tylko kobietom, to poczucie przytulności i komfortu, która daje im możność jakimś niewielkim przesunięciem mebla, czy dodaniem malej chociażby ozdoby, czynić w pokojach prawdziwie cudowne zmiany.

Dziś Busze poraz pierwszy powiedział Anetce o przyjeździe rodziny. Przedtem, zajęty do dochodzenia sprawy Amery, to chorobą Ditura, to wreszcie swymi własnymi ponuremi myślami i kłopotami, nie mówił z nią o tem.

Oboje siedzieli teraz w fotelach.

Busze zaczął mówić, żartując: — Tak więc, za trzy lub cztery dni, wychodzę wreszcie z pod pani opieki, Anetko, i pani będzie musiała komuś zdać rachunek z tego, jak się sprawowałam — mojej żonie. Niech pani powie, czy cieszy się pani, że nareszcie oswojodzi się pani z mego natrętnego chodzenia do was, z dokarmiania mnie

i zabawiania do późnej nierzaz nocy rozmowami.

Na dziewczynę padły przez szybę czerwone promienie światła, w których twarz jej wyglądała dziwnie smutno. W oczach śmiały dwie wielkie łzy. Przez chwilę nie odezwała się. Jakby nie słyszała, co mówił Busze. Wreszcie zwróciła twarz w jego stronę i cicho rzekła:

— Pan musi być bardzo szczęśliwy.

— Tak jestem szczęśliwy! — rzekł Busze i głęboko, całą pierśią, jak wioślarz, który po wielkim wysiłku dobił wreszcie do upragnionej przystani. Z jego twarzy było to szczęście. Nie widział, nie chciał może nawet widzieć tego, co się w tej chwili działo z dziewczyną.

— Szczęśliwy jestem, jak dziecko — mówił — chociaż na to nie zasługuję. Tak mi się czasem zdaje, że za to szczęście będę musiał kiedyś jeszcze ciężko odpokutować.

Dziewczyna nie odpowiedziała. Słońce już zaszło. Siedzieli tak w milczeniu dłuższy czas. Szybko zapadł zmrok.

— A więc wszystko się kończy — myślała w tej chwili Anetka. Rozwiała się złudy i najśmielsze, dziecięce marzenia. Teraz, do którego się tak przywiązała, którego pokochała pierwszą, gorącą miłością dziecięcego serduszka, nie będzie należała do niej. „Oswobodzi się od niego” — żeby on wiedział, z jaką tęsknotą czekała na jego przyjeździe, jak krótkie wydawały się jej te wieczory, w których gawędzili sobie na werandzie? Teraz to wszystko się skończy i czem wypełni pustkę? Chyba śmiertelną bezpamiętną tęsknotą. Do kogo się odezwie? Ojciec chory, Amer nigdy się więcej nie zjawi. Zo-

stanie zupełnie sama.

W tej chwili miała ochotę wybuchnąć płaczem. Coś ją ścisnęło za gardło. Opanowała się jednak.

Busze przerwał milczenie tym samym wesołym głosem, który Anetkę doprowadzał do rozpaczki:

— O czym pani tak myśli?

— Nie... nie myślę... tak pro prostu patrzę na ten nadechodzący zmrok.

Busze zdawał się nie rozumieć, co się działo z Anetą, nawet wówczas, gdy go żegnała, patrząc nań swymi błękitnymi oczkami pełnymi łez.

*

W trzy dni potem, wczesnym rankiem, Busze jechał do Anzu, po drodze, którą już dobrze znał. Tą samą drogą pół roku temu, na wiosnę, jechał do nieznanego, nawpół spalonego miasta. Teraz to miasto dzięki niemu zostało odbudowane, a on wyrósł w niem do roli dobroczyńcy.

Busze jechał na spotkanie rodziny, która miała przyjechać do Anzu po ludzowym kurjerem. Jechali bardzo szybko, ale mimo to Busze nieustannie poganiał woźnicę. Stało mu się zdawało, że spóźnią się.

— Szybciej, przyjacielu, szybciej!

Woźnica, dobrze znający Buszego, a zwłaszcza jego królewską szczodrość, wesoło szcherzył zęby, nie przestawał strzelać biczem, uspakajając:

— Nie tak źle, zdążymy na czas!

Jak przed pół rokiem, przemknęli szybko obok rzędu wiatraków, które już od rana szemrały na pagórkach, minęli rzekę, aleję kasztanów, na których gdzieś jeszcze złościły się suche łosie, i wreszcie przejechali bukowy las.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Noc wigilijna w Betlejem

Pielgrzymi polscy u źłóbka Chrystusa. ce się w środku kościoła, oprowadza procesję trzykrotnie dokoła kościoła i wreszcie błogosławi zebrany lud.

Rok temu grupa Polaków z różnych stron Polski wybrała się na święta Bożego Narodzenia do Ziemi Świętej, ażeby wziąć m. in. udział w najuroczystszej mszy św. chrześcijaństwa, a mianowicie w Pasterce, odprawianej w noc wigilijną w kościele Bożego Narodzenia w Betlejem.

Według wspomnień jednego z uczestników tej pielgrzymki, już od wczesnego wieczoru w dniu 24 grudnia pielgrzymi wielką falą płyną przez krętą ulicę, prowadzącą z Jerozolimy do Betlejem. Samochody posuwają się tylko krok za krokiem wśród tego tłumu pielgrzymów pieszych, lub też usadowionych na osłach i mulach. Rzesze pobożnych przechodzą obok muru Mędrców ze Wschodu, obok klasztoru Eliasza, obok grobu Rachelli, muru Dawida i innych uświęconych miejsc, znanych ze Starego Testamentu.

W Betlejem, dokąd nie prowadzi żadna linia kolejowa — stoi bazylika Bożego Narodzenia, zbudowana na miejscu, gdzie podług Pisma św. urodził się Zbawiciel. Równocześnie jest ta bazylika Bożego Narodzenia najstarszym kościołem chrześcijańskim. Jak podają stare kroniki, kościół Bożego Narodzenia nie podlegał żadnym zmianom od swego założenia. Zmienił się tylko ludzie, którzy dziś wchodzą do tej świątyni Pańskiej przez niezwykle wąskie drzwi. Pielgrzymi z Europy w strojach wieczorowych, stoją w tym kościele w uroczystej chwili Pasterki ramię o ramię z wieśniakami z Betlejem, noszącymi jeszcze prastare

Rozpoczyna się uroczyste nabożeństwo. Odprawia je jeden z wielu arcybiskupów, żyjących na dworze patriarchy jerozolimskiego.

Później schodzi sam patriarcha w złocistej szacie na czele biskupów do grotty, wykutej w skale, które to miejsce znane jest całemu światu katolickiemu jako stajenka, w której urodził się Chrystus. W tej grocie, wyłożonej marmurem odczytuje się Ewangelię w języku greckim, po czym wszyscy całują srebrną gwiazdę na posadzce na miejscu, gdzie stać miał źłóbek Zbawiciela. Po tym patriarcha wstępuje na schody, znajdując

Opowieść wigilijna

Siadł na brzegu łóżka.

Zdjął buty, przewrócił podszewkami do góry i tak trzymał, jakby patrzył na elipsowate dziury, z których wyzierała tektura krajowego wyrobu. Postawił buty przy łóżku.

Potarł nogę o nogę, co było u niego zwyczajem, jakiemu holdował już od

lat i sykając głośno wsłiznął się do łóżka. Przykrył się kocem po głowę i leżąc nogami poprawiał palto, które mu służyło za drugie nakrycie, rozciągając je tak, żeby możliwie duży kawał koca przykryło.

Chwilę sykał i szczełakał zębami — do czasu, kiedy ciepło własnego ciała nagromadziło się pod kocem i zaczęło ogrzewać zmarznięte członki czowieka, który wlaź do łóżka o 5 po południu. Tak wczesnie.

Wpatrzył się w popękany sufit. Myślał.

Na ulicy padał mokry śnieg. Padał dużemi, jak kawałki papieru płatkami i siadał na gzymsach domów na parakanach, przyklepał się do szyb okien wystawowych, albo tonął i rozpłaszczał się momentalnie w ulicznym błocie. Latarnie blade świeciły.

Mroczno było w pokoju. Frawie ciemno. Człowiek w łóżku myślał. Wrócił „z miasta” zziębnięty naskąknięty wilgocią i przyniósł sobie do domu wiadomość, że dzisiaj jest wigilja. Właściwie to on już dawno wiedział o tem, ale za wczasu się nie zastanawiał. Przecież nie miał „odprawić” wigilję.

Teraz jednak ktoś żałował, że sobie nie może sprawić wigilii.

— A, przesąd i przyzwyczajenie — mruknął i przy akompaniamencie łóżka, które trzeszczało, piszczało i gdało, obrócił się nieogoloną twarzą do ściany i zaczął kotemplować niebieskie kwiaty na starym malowidle.

Za drzwiami słycać było kroki, potem tupanie.

Drzwi się otworzyły. Ktoś wszedł i jeszcze w pokoju tupął nogami, strząsając śnieg z butów. Podszedł do stołu, zaświecił zapalkę i trzymając ją w ręce, drugą zdjął szkiełko z lampy naftowej na metalowej podstawie, nieplonącej jeszcze częścią zapalki skruszył spalony koniec knota i parząc sobie prawie palce, przytknął płomień do knota. Założył szkiełko ze zgrzytem.

— Serwus mruknął człowiek z łóżka

Tamten milcząc zdjął dopiero teraz kapelusz, strząsnął krople wody i położył go na stole. Rozpiął palto rozgarnął poły, siadł na krześle, rozstawiwszy szeroko nogi.

— Wiesz — odezwał się — dzisiaj wigilja.

— Wigilja —

— No i...?

— I nic.

Zamilkli obydwaj. Ten dalej patrzył w popękany sufit, tamten siedział bez ruchu, patrząc wzrokiem, który nie widzi. Zamysłili się obydwaj.

Śnieg ciągle padał. Ulice się wyludniały. Zapadła noc wigilijna. Rozbłysły światła w oknach.

W tamtym pokoju ciemne kąty wionęły chłodem i wilgocią. Lampka pykała.

Siedzieli tak w milczeniu i myśleli o wigilii.

Gość podniósł głowę, spojrział w stronę łóżka.

— Przyniosłem opłatek.

— Opłatek? — zdumiał się człowiek w łóżku.

— Tak kupiłem za ostatnie grosze. Był u mnie wczoraj kościelny i przyniósł.

Tamtemu jakoś oczy żywiej zaświeciły. Ożywił się.

— Więc mamy wigilję — zakonkludował po namyśle

Gość wyjął z kieszeni białe papier w kilkanaście złożony, rozwinął go uważnie i rozłożywszy papier pokazał jeden biały opłatek.



Na gęśliczkach

Dylu, dylu, dylu,
Ma skrzypczko mała,
Tyś mi tylko jeszcze jedna
W życiu pozostała.

Miałem ci ja owce,
Ale czart je skusił,
Owce poszły na manowce,
Niedźwiedź je wydusił.

A kiedy już skrzypczki
W polcach nie udzierzę,
Pójdę sobie gdzieś pod kościół
Odmawiać pacierze.

Albo pójdę drogą
W stronę Poronina,
Aby patrzeć jak się jawor
Nad rowem przegina.

Jak się jawor zgina,
Jak wiatr łamie kłosa,
Biedny, biedny dziadowina
Skrzypiec pozbawiony.

Mam ci dwa patyki
Z tyłu bogaectw, z tyłu,
Cóż mi ludzkie krzyki — syki,
Dylu, dylu, dylu!

Jan Kasprowicz

OPŁATEK

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem, istniejący w Polsce już w wieku 15. a może i dawniej, wytworzył konieczność powstania specjalnego przemysłu artystycznego, „przemysłu opłatkowego”, który sięga wieku 16. W wieku 16 sporządzono przedmiot, służący do żelaznych, składających się z dwóch ramion, kształtu prostokątnego, na które leje się prażone ciasto pszeniczne. Jedno ramię było artystycznie wyceLOWANE i odbijało na opłatku wyryty na szczypcach wzór. Wzory te, przeważnie przez domorosłych artystów wymyślane, miały za temat sceny z Ewangelii, z Bożym Narodzeniem związane, krzyże, serca gorejące, lub

monogramy Pana Jezusa i Matki Boskiej. Najoryginalniejsze i najstarsze wykonane szczypcy dał wiek 16, również i 17; wiek 18, 19 i 20 nie wydał nic nowego w tej dziedzinie. Już w wieku 18 sprowadzono do kościoła Mariackiego w Krakowie szczypcę od wiedeńskiego bronzownika; widocznie w Polsce przemysł ten zaczął upadać.

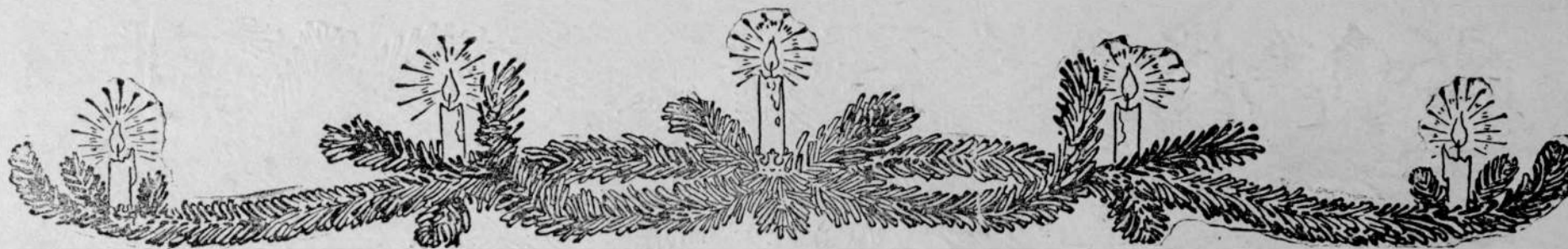
Tak więc największy rozkwit zainteresowania opłatkiem przypada na wiek 16, kiedy to posiadanie jaknajbardziej ozdobnych szczypcy było ambicją kościołów, a zwłaszcza klasztorów w Polsce.

Jak to Kurpie goszczą Dziecię Boże

Cały lud polski pieśnią swoją w zwozili drebka dla Ciebie. Miałbyś okiesie kolęd wyraża z dziada pradiada, jak to gości Dziecinę Bożą wśród siebie. W jednej z kurpiowskich kolęd gościna ta wygląda następująco:

„Mamy izb wiele i ciepłe pościele... Choć mam barci w lasach drzewa zabraniają, uzdy i siekiery w lasach zabierają, jednabyśwa byli choć w nocy!

Miałbyś buraczki i kapustę, Panie, z tłustą wiewdową zawsze na śniadanie, mleko z jagielkami, chlebek z oladkami, a i miodu flaszczykę. A na obiad byśmy skrzeczków uskwarzyli i kaszy gryczanej tłusto nakrasili; zając, kuropatwy, choć polów nie łatwy, byłby dla Ciebie, Panie”.



A słowo ciałem się stało...

Na niebie zabłysła pierwsza gwiazda. Wigilia. Dziwna, święta noc, która niespokojne dusze ludzkie napelnia ciszą, która najbardziej oschłym sercom pozwala rozżarzyć się uczuciem prawdziwego kochania. Tylko przez jedną noc. Przez jedną krótką noc cudu...

Stają w pamięci pierwsze dziecięce wspomnienia. Strojna, błyszcząca choinka, pod którą kryły się drewniane klocki, albo wielki, pluszowy miś, albo piłka, a raz nawet koń na biegunach.

Niezapomniane dziecięce wspomnienia, gdy wierzyło się, że w noc wigilijną zwierzęta mówią ludzkimi głosami i gdy wysilało się całą „silną wolę”, by nie zasnąć i z bijącym sercem nadsluchiwało się, wyczekiwało tego momentu, gdy w czerni i ciszy wigilijnej nocy ożyją zabawki.

Biegają lata... Przychodzą rozczarowania, cierpienia, gorycze. Spojrzenie robi się ostre, słowa złe, kąśliwe, dłonie zaciskają się w pięści. I tylko na jedną noc, mroźną grudniową w głębi duszy i serc naszych znów stajemy się dziećmi, stajemy się dobrzy i ufni, beztroscy i wzruszeni, na jedną noc stajemy się wszyscy braćmi. Bo dla nas wszystkich dopełnił się cud w stajence betleemskiej.

Na jedną noc — wszystko jedno, czy mieszkamy w pałacu, czy suterynie, czy mamy sięgającą sufitu, obwieszoną drogimi cackami choinkę, czy też zastępuje ją nam parę wetkniętych do wazonu gałązek świerkowych — czujemy się wszyscy równi, bo dla wszystkich jednocześnie ukazuje się na niebie pierwsza gwiazda, wszyscy dzielimy się jednakowo opłatkiem.

W tę noc zbratania i jedności we wszystkich sercach panować musi radość. Nie wolno, by ktoś był samotny, by ktoś był smutny. Im kto z nas czuje się szczęśliwszy, im bardziej wyzwolony z trosk osobistych — tym mocniej tym intensywniej w tę noc miłości myśleć będzie o bliźnich, których brzemie nędzy jest tak wielkie, że głuszy kojącą potęgę Nocy, w której urodził się Zbawiciel.

Z naszymi bliskimi, z tymi wszystkimi, których kochamy — łamiemy się opłatkiem. Z tymi wszystkimi, co w noc wigilijną pozostali smutni, chorzy, opuszczeni i w biedzie — przełammy się naszą radością, podzielmy się z nimi — jak na prawdziwych braci przystało, by choć w jedną noc w roku nie było takich, co nie mają chleba, by nikt nie drżał z zimna, gdy ma

w ciepłym, zacisznym pokoju patrzemy na rozświetlone różnobarwnymi świeczkami Boże Drzewko, by nikt nie płakał, gdy my w gronie naszych najbliższych śpiewać będziemy kolędy.

Gdy będziemy mieli poczucie, że wszystko, co było w naszej mocy dla bliźnich naszych zrobiliśmy, podobnie jak wszystko, na co nam tylko pozwoliły nasze środki, złożyliśmy pod choinkę, jako prezenty gwiazdkowe dla naszych dzieci i naszych bliskich — wtedy spłynie na nas prawdziwe ukojenie i błogosławieństwo tej nocy.

Z ubogich, słomą krytych chat i wielkich miejskich kamienic, z poddaszy i z nowoczesnych willi buchnie pod ugwiażdżone niebo jedna łącząca wszystkie serca pieśń:

„Podnieść rękę. Boże Dziecie,
Błogosław Ojczyznę miłą,
W dobrym zdrowiu, dobrym bycie
Wspieraj jej siłę swą siłą
Dom nasz i majętność całą
I nasze wioski z miastami —
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami”.

Święto dzieciątka Jezus świętem dzieci

W swoisty sposób czczą Włosi święto Narodzin Bożego Dzieciątka. Jest ono bowiem czczone jako święto dzieci. To też oczekują je wszyscy miłośnicy z wielką niecierpliwością, gdyż rodzice nawet najbiedniejszych w okresie tym nie potrafią swoim dzieciom niczego odmówić.

W Rzymie, na stromym wzniesieniu, w miejscu, gdzie stał orgiś sławny kapitol, wznosi się bazylika Ara Coeli do której podaża każde dziecko, gdyż w kościele tym znajduje się cudowna figurka Dzieciątka Jezus, pochodząca z 16 wieku, a wyrzeźbiona przez jakiegoś artystę — zakonnika z drzewa oliwnego. Figurka ta jest za ledwie 60 cm. wysoka, ubrana w białą sunkienkę z atlasu naszyta drogimi kamieniami. Rodzice chętnie prowadzą swoje maleństwa, aby polecić je Bożej Dziecinie i kult przekazać nowemu pokoleniu. W Święta Bożego Narodzenia przenosi się tę statuetkę do kaplicy Żłóbka Pańskiego, naprzeciw

której znajduje się specjalnie zrobione wzniesienie (mównica), przeznaczone wyłącznie dla dzieci, z którego wolno im przemawiać na cześć Dzieciątka Jezus. Jak wiele dzieci korzysta z tego przywileju, świadczy fakt, że mównica jest stale „obłożona”, nieraz bardzo długo dzieci muszą oczekiwać swojej kolejki. Przez kilka dni po rannych nabożeństwach aż do wieczora trwa ten w swoim rodzaju hymn dziecięcy, tj. do czasu przeniesienia cudownej statuetki na stałe miejsce. Odbývá się to b. uroczyste po nieszpórach i po błogosławieństwie wiernych cudowną figurką Dzieciątka Jezus.

Zwłkle w nieszpórach tych biorą udział rodzice wraz z dziećmi, przy szczerze wypełnionej świątyni. Rozrzewniający do widok, jak nieraz maleństwa cisną się, a te z dalszych miejsc zadzierają główki, lub z przejęcia otwierają buzie, zapatrzeni... Na tym kończą się uroczystości kościelne dla dzieci.

Następnie rozpoczynają się te wesole, na które dzieci oczekują z taką niecierpliwością, to te, które przenoszą się na piękny plac Navona, gdzie wzdłuż poustawiane są kramy z zabawkami. Nie ma prawie dziecka w Rzymie, któreby rodzice nie zezwoli odwiedzić tego placu. To też obok biednych, mizernych dzieci, ściskających w małej rączce drobną monetę, można często spotkać dzieci bogato ubrane pod opieką wychowawczyń. Wszystkie są wesole i zainteresowane bogactwem wyboru, wszystkie się cieszą, pokazując sobie wzajem kupione zabawki. Cały plac zapełnia się gwarem, muzyką, gdyż mali obywatele na miejscu wypróbowują tony, kupionych instrumentów z przygodnie poznanymi towarzyszami.

Zwyczaj ten jest bardzo piękny, gdyż właśnie w okresie, kiedy cały świat chrześcijański czci Boga, jako Dziecinę, rodzice swoim dzieciom starają się zrobić przyjemność.

Powie Chrystus, Pan nasz miłościwy: Posłuchajcie, aniołowie moi, Tak mi dzisiaj na duszy radośnie, Niechaj każdy skrzyłki nastroi. Między lud pójdziemy z muzyką, Chcę im huczne wyprawić wesole: Jednych wiarą zratuje, a drugich Białym chlebem miłości obdzielę.

Jan Kasprowicz



To wszystko przyniósł gwiazdor.

W samotnej latarni

(Feheton wigilijny).

Ocean szumi złowrogo, waląc falami o brzeg w zaciętej wąskości. — Spionione podnoszą się fale i urastają sino-czarne zwaly rozwierając co chwila z rykiem swe przepaściste gardziele.

A ponad wszystkim bezkres i samotność. Groza.

Znał to Michał Przygoda. Patrzył co dnia, patrzył co noc z okien swej szklanej komory, błądząc przywykłymi oczkami po horyzont szeroko rozlanych wód.

Latarnia morska stała po środku skalistej wyspy — wiele już lat w niej spędził zdala od kraju, zdala od ludzi. Zatracał się powoli, czasem zdawał się nie pamiętać co go tu zagnało, jego — polskiego robotnika na wybrzeże Labradoru, na pastwę nowych losów. Zapominał powoli. Nie pragnął powrotu.

Czasem tylko w dni słoneczne i niebieskie kołysały się na falach wizje

wspomnień — pachnące m'odem polskiej łąki, jakieś zielone siłwy, w zielonych lasach zagubione... chaty... chaty i ludzie... tamci... swoi... Polacy.

Po tym jeszcze barł.iej tolało serce, jeśli można nazwać sercem owo wyschnięte źródło uczuć: radości, zionące pustką.

Z Polakami nie stykał się prawie wcale. Przyjeżdżali, odjeżdżali marynarze Anglicy, Niemcy, Holenderzy, Francuzi i pytali:

— Co tu robisz? — Skąd się tu wzięłeś? —

Wzruszał ramionami: — Nie pamiętam —

Śmiali się z niego, kiwając głowami. Zresztą znali to. Porzucona ojczyzna, tragedia bez nazwy, ucieczka bez powrotu.

Poza tym dni płynęły jakby ich wcale nie było. Michał Przygoda pamiętał tylko o jednym — 24 grudnia... wigilia. Tego nie mógł utopić w otchłaniach oceanu.

Tego roku w dniu wigilijnym ocean grzmiał zaciekle, wiatr dał zapalczy-

wy, niszcząc wszystko po drodze. — Przygoda zapalił latarnie.

W izbie czekała go samotna, śmiesznie skromna wieczerza i ten jeden jedyny towarzysz — radioparat lampowy, który czasem mówił coś o ludziach i o lądzie. Mechanicznie włączył antenę.

Zgrzyty, wrzaski, wycia. W ponurym zamyśleniu kręcił skalami, w myślach błąkała się łagodna nuta kolędy Zabrakło jednakże głosu i dwagi, żeby ją zanucić... Michał Przygoda wybiegł myślam daleko. W zaśniętych wsiach pod okapami szych błyskają światła... Nastroj jest uroczysty... Jeszcze trochę krzątający, trochę pośpiechu, wyjąz czy pierwsze gwiazda już zabłysła i zasiada do białych płótnem przykrytego stołu. W spracowanych rękach kruchy opłatek, w zaprawionych trudem sercach — rozrzewniające ciepło miłości... Ktoś się o kogoś troszczy, ktoś komuś mówi dobre słowa.

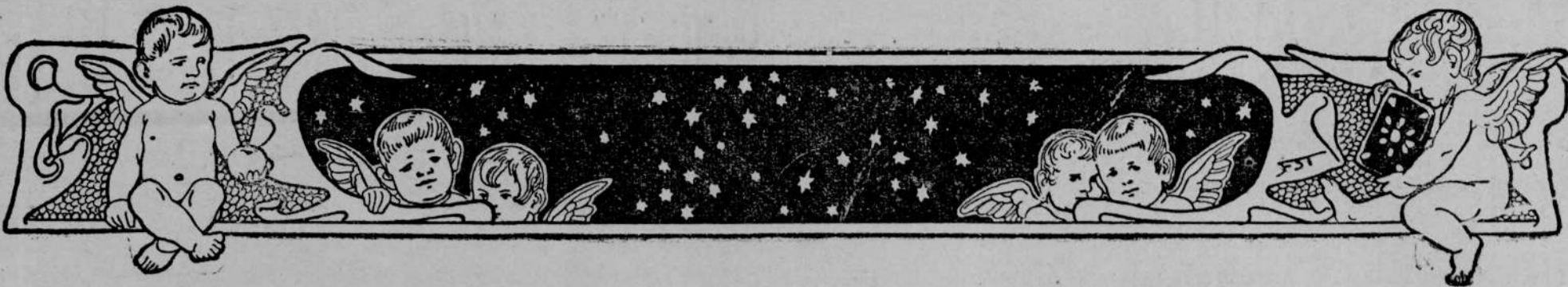
Jakże tu śpiewać samemu kolędę, kiedy ocean rykiem przerywa każdą

myśl. Przygoda czuje się w tej morskiej samotni zdany na łaskę i nielaskę chwili, tonie w ponurej tęsknocie.

I naraz w mrok rozpaczy, w ryk oceanu wdarła się cicha, jeszcze niepewna melodia. Żłudzeń? Dalszy ciąg marzeń?... Latarnik zerwał się nieprzytomny... Czyżby... ale skąd? Przecież słuch go nie myli: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...” — Kołęda Polska kolęda. Ojczyzna. Rozbiegane oczy padają na głośnik, skąd wypływają słowa.

...I wszystkim naszym radiosłuchaczom, a w szczególności tym którzy pędzą życie zdala od kraju, ra obcych ziemiach, między obcymi ludźmi, składamy gorące życzenia w dniu wigilijnym, aby bracia nasi nie czuli się o samotnieni...”

Stała się rzecz nieprzewidziana. — Michał Przygoda płakał... płakał z radości. Rozstąpiły się ściany latarni, razem ze wszystkimi zasiadł przy stole, ze wszystkimi łamał się opłatkiem. — Wszyscy mu życzyli, by wrócił do Polski...



Boże Narodzenie w listach Juliusza Słowackiego

W zbiorze listów Juliusza Słowackiego znajdujemy kilka, pisanych do matki przez wieszczka z obczyzny w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Są one odbiciem stanu duszy wielkiego poety, bolejącego i kochającego.

W roku 1833 przebywa w Genewie, skąd pisze:

„Wszyscy domowi wyjechali na wieczór, zostałem sam w domu, ale nie sam zupełnie, bo właśnie w tym dniu otrzymałem do poprawy pierwszy arkusz druku nowego poematu, który wydaję na świat. Wyjście na świat poematu będzie dla mnie bardzo ważną epoką. Pracuję teraz ciągle, czytuję bardzo wiele, rzuciłem się cały w filozofię niemiecką; pomimo wielu szczytów marzeń idealizmu, karmi ona moją imaginację”.

„List ten (pisze w innym) przyjdzie zapewne na Wigilię: udrzej kawałek papieru, na którym usta moje kładę, tu, w dole, na prawym różku, i niech ten papier będzie opłatkiem. Prawdziwie, zem go ucałował i posyłam”.

W r. 1838 bawi we Florencji i pisze stamtąd:

„Wigilię jadłem z ziomkami, w domu Hermana, na sianie. Sama gospodyni domu dała nam wszystkie dawne potrawy, w których wspomnienia były pieprzem i rodzynkami. Nie wiem, dlaczego, ale ciągle myślałem o Wigilii u prefekta Farków, którą niedys jadłem, będąc dzieckiem; potem

przyszła mi na myśl wielka babuni piekarnia, czeladź śpiewająca kolędy, potem wetep krzemieniecki, któremu może winien jestem mój szekspirowski zapach. Nareszcie, dawnym zwyczajem, wyciągnąłem źdźbło siana z pod obrusa, i wyciągnąłem je bez kwiatka. Pani domu, widząc moje zasmucenie, ofiarowała się, że mi drugie wyciągnie. Jakoż dobyła mi źdźbło krótkie bardzo, nie z kwiatkiem, ale z kłosem na końcu. Więc dni moje będą krótkie, ale kłos zostanie po nich. Ja tak tłumaczę sam i cieszę się”.

Władysław Kosiński — Mariany.

Gdy pierwsza gwiazda...

Gdy pierwsza gwiazda na niebie zaświeci,
A cisza śnieżnym się rozdzwoni płatkami,

Pójdźmy, o bracia, jednej matki dzieci:
By się srebrzystym podzielić opłatkiem.

Pójdźmy, podajmy sobie zgodnie dłoń,
Dziś — w dzień Miłości, dzień wielkiego święta...

Niech w sercach naszych znać miłości płynie
I krzywdy niechaj dziś nikt nie pamięta...

Pójdźmy pokorni, z pochyłym czołem,
Zwartą gromadą pokłońmy się Panu.
Aby zjednoczył nas wspólnym mozołem
I zasiał zgodę wśród polskiego lanu...

Pójdźmy, niech Boże Dziecię żal ukoi,
Niech w sercach naszych na zawsze zagości...

O pójdźmy, pójdźmy, bracia drodzy moi,
By się podzielić dziś — chlebem Miłości!

Zwyczaje świąteczne w Nowogrodzczyźnie

Niech się dowiedzą wszyscy, że Nowogrodzczyzna, to kraj piękny, ale piękny tylko dla tych, co go rozumieć są wstanie. Kraj, w którym jak nigdzie indziej przechowały się obyczaje i zwyczaje staropolskie.

Zbliża się Boże Narodzenie, a więc o zwyczajach tego Święta chcemy pomówić. Zima, śniegi zakryły wąskie oplotki, wśród tej bieli chat wieśniacze, szare, jak życie chłopów białoruskiego. Lecz życie to ma także swój urok, kryje w sobie zadumę i melancholię, która tylko dla tamtejszego ludu jest zrozumiałą. Zbliżają się świę-

ta Bożego Narodzenia. Ruch zwiększa się. Na drogach słychać od czasu do czasu miarowe dźwięki brezguszek i zwykłego dzwonka, przywiązanego do duhy — to wieś ruszyła na kiermasz przedświąteczny. Każdy ma jakiś sprawnik do zalatwienia, jeden chce kupić łapcie, drugi buty, a jeszcze inny materiał na rubaszkę, bo wszak nadchodzi dzień Świąt Bożego Narodzenia. Trzeba się więc do niego godnie przygotować. Wreszcie Wigilia. W gumnach słychać jazgot sieczkarni. To przygotowuje się paszę dla bydła na Święta. W chatkach od samego rana krzątają się baby, to wkładają, to z powrotem wyciągają z pieca widłami garnki. Kłopot to niemaly, wszak trzeba przygotować dwanaście potraw. Wśród nich nie może zbraknąć kutii i barszczu z uszkami. Wszak w wieczór wszyscy wspólnie zasiadają do stołu: haspadar z parobkiem i służanką, bo dzień ten jest dla wszystkich uroczystością. Chrystus idzie do wszystkich — i do biednych i do bogatych. W chacie, jasno oświetlonej lucywnem, lub lampą naftową, zastawiony jest stół, nakryty białym obrusem, z pod którego widać źdźbła siana. Na obrusie leży opłatek. Do chaty — po uprzednim obrządzeniu inwentarza — wkracza gospodarz, niosąc pęk słomy, by go pozostawić w kącie. Wszyscy zasiadają wspólnie do stołu, łamią się opłatkiem, składając sobie przy tym życzenia. Są one proste, lecz szczerze, nie ma w nich wielkich żądań, bo życie jest tam piękniejsze, czem prostrze. Potrawy jedna po drugiej zjawiają się na stole, a podjadłszy do syta, wspólnym chórem biesiadnicy nuca kolędy.

W pierwszy dzień Świąt rozpoczynają się zapusty. Zazwyczaj wieczorynką, na której cymbały i skrzypce oddają takt lawaniuchy lub kadryla. Czasami zjawi się polka i mazur, jest on inny, niż w pozostałych dzielnicach. Tylko Nowogrodzczyzna zachowała mazura w pierwotnej jego formie.

Święta się kończą. Nastają nowe kłopoty, a są nimi kolędy w pierwszym rzedzie, boć zapewne do chaty zawita ksiądz proboszcz, lub batiuszka, bo może zapytać o pacierz po polsku, a otrzymawszy odpowiedź, że pozdrowienie anielskie nie jest modne w tej wsi, powie: „Bridko, panie Macieju, użo usy u śmietanie pamoczył, a paciera hawaryć nie nauczyłsia”. Naj horej to z dzieuczatami, bo tyje to redko kali pacier umiejuć, bo zausudy za chłopcami chladziać, na toż jany najbardziej księdza bajatsa i z chaty uczekajuc kali przyjdzie, lub jak awieczki u kucczu zbierajutsa, kap adna drukoj pomahać pacier hawaryć. Niekali bywaje i dobra, tady ksiądz dać abrozek, tady i uciecha. Ale nie tu użo kończy sa biada, przyjdzie Mani z Franusiom do księdza ideci i na zapowiedzi dawać, tady jesć horej, bo i znowu ksiądz paciera pytaje. No i treba go uczytsia.

Takie i inne bywają kłopoty młodzieży ludowej w Nowogrodzczyźnie, lecz nie zawsze o nich młodzież pamięta. To też zapomniawszy o nich, bawi się na swych wieczorynkach, które mają bardzo miły nastrój. Tym bardziej, że wszędzie widać zgranie się i harmonię. Wobec tego młodzieży z pod słupów granicznych składamy w związek z nadchodzącymi świętami i karnawałem życzenia wesołej i miłej zabawy.



Narodzenie Zbawiciela.

Jedna zrodziła nas ziemia

„Jesteśmy jednym narodem i na wsi i w miastach. Jedna zrodziła nas ziemia, jeden łączy nas język, pod więzaniem i jednego, wspólnego żyjemy państwa. Jedne grożą nam niebezpieczeństwem, jedne są nasze troski i jedne nasze radości. W jedności jest nasza siła i przyszłość. A siła ta i przyszłość zależą od jednego polskiego ideału, który potrafi tym samym płomieniem ogarnąć mózg rozumnego i czującego po polsku włościanina i mózg inteligenta miejskiego.

Pojednanie tych mózgów i rąk musi stać się naczelnym programem narodu, który chce mieć prawdziwe wolne i niepodległe państwo i przekazać je dalszym pokoleniom w zdrowiu i mocy. Współdziałanie jest tu niezbędne i nie da się dłużej odkładać. Nic, co ludu dotyczy, nie powinno być obce nam, inteligencji, jak również lud ze swej strony powinien wiedzieć i rozumieć, że nie siła liczebna, lecz duch, myśl i dorobek kulturalny narodu tworzą jego potęgę i wywalczają mu miejsce wśród innych.

Kiedyż bardziej nad tymi słowami Zdzisława Dębickiego zastanowić się powinien każdy Polak, jak nie w dzień wigilijny?

Gdy na niebie zabyśnie pierwsza gwiazda w ów wieczór pełen przedziwnych misterii, a cała ziemia polska rozpocznie wielkie świąteczne gody — Boże Narodzenie — najodpowiedniejsza chyba nadchodzi chwila, by zdać przed sobą samym szczerzy, obywatelski rachunek sumienia.

W tym jednym dniu, gdy, jak głosi legenda gaśnie zbrodnicze prawo: „Homo homini lupus” — niechże zeszła się myśli polskiego narodu nad sprawą wspólnej zgody, braterskiego współzycia i rytmicznego pochodu do jednego celu: — dobra Narodu i Państwa, bezpieczeństwa Narodu i Państwa, ich wielkości i potęgi.

Niech się przedłuży w nieskończoność ta chwila wigilijnego pojednania „boć jednym jesteśmy narodem i jedna nas zrodziła ziemia”.



Zima w górach

Lalka i samochód

Na choince dagasały świeczki... Zmęczona tyłoma wrażeniami 5-cio letnia Krysia, tuląc do siebie wielką, przed kilkoma godzinami zaledwie otrzymaną lalkę, usiadła u stóp matki.

— Mamusiu, opowiedz bajkę...

— Taka duża dziewczynka i ciągle by tylko chciała słuchać bajek — powiedziała z uśmiechem matka. Opowiem ci coś innego. Naprzykład, jak Bozia stworzyła świat...

Popłynęła opowieść. O tym, jak to Bóg stworzył w sześć dni niebo, ziemię, morze i wszystkie zwierzęta i człowieka, a potem odpoczął dnia siódmego.

„Na tę pamiątkę święcimy niedziele, wstrzymując się w dniu tym od pracy” — zakończyła opowiadanie swe matka.

Kilka sekund trwało milczenie. Nagle Krysia podniosła ku matce głowę:

— No dobrze, mamusiu, ale... No to kiedy w takim razie Pan Bóg stworzył lalki?

W taki sam wieczór wigilijny, tylko wiele lat później, rodzice, ułożywszy do snu 5-letniego Kazia i 6-letniego Janka, korzystając z samotności, rozmawiają o swych chłopcach.

— Tak mnie to martwi — mówi strapionym głosem matka — że ich nie interesuje poza markami aut. Rozmawiają o tym z sobą godzinami, na spacerze podbiegając do każdego samochodu.

— Cóż chcesz, moja droga — uśmiechnął się pobłażliwie ojciec. Ostatecznie to naturalne. Ja bym się zdziwił, gdyby chłopcy nasi rozprawiali ze sobą naprzykład o dyliżansach...

Te dwie z życia wzięte opowiadki jakże dobitnie charakteryzują wielkie zmiany, jakie zaszły w młodym pokoleniu. Z jednej strony mamy naiwne dziecko, rozmilowane w bajkach, którego zainteresowania ograniczają się do lalek, klocków i misiów, z drugiej zaś współczesne, rozgarnięte dziecko, śledzące za postępem, rozprawiające o autach, o samolotach.

Wigilia - świętem tęsknoty za Ojczyzną

FRAGMENTY Z ŻYCIA WYGNAŃCÓW POLSKICH.

— Panowie! Oplatek z Warszawy! Zdumienie i niewypowiedziana radość i wzruszenie opanowały tych biednych wygnańców polskich, którzy mniemając, iż ustal już wszelki łącznik z krajem, iż zimna pustynia sybirska pochłonęła ich na wieki — nagle słyszą słowa, które zawsze muszą przejąć serce Polaka — wygnańca.

Tak opisuje wieczór wigilijny wygnańców polskich, ofiar białego cara Adam Szymanowski w swych „Szkicach”.

„Oto niby zwiastun odległej Ojczyzny przybył oplatek z Polonii. W kwatery imci Pana Kazimierza (Pulaskiego) z drżeniem w rękę odwijano serwetę, w której znajdował się ten precenny skarb, mówiący o opuszczonej Polsce.

— Z Polski, z Polski — powtarzano, nie mogąc wypowiedzieć”.

Jest to znów urywek ze wspomnień, malujących wilię wojowników — Polaków o wolność Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., wilię obchodzoną w r. 1775-tym.

Dwa te krótkie wspomnienia świadczą, że w żadnym innym dniu, fala tęsknoty nie wzbiera tak wysoko i silnie w piersiach plectwa polskiego, rozprószonego po świecie całym, jak w dniu wigilijnym, gdy wspomnienia gniazda rodzinnego napływają nie po-

wstrzymanym potokiem, gdy przed stęsknionym okiem wygnańców powstają obrazy wigilijnego świata, spędzonego ongi, w dzieciennych latach, w ciepłym ognisku domowego, które w ten wieczór wigilijny bucha żywym, gorącym i jaśniejszym płomieniem.

Z dalekich i obcych krajów Wschodu i Północy, z Syberii i stepów Turkiestanu, z ruchliwych miast i osad fabrycznych Nadrenii, północnej Francji, z podziemnych kopalń Stanów Zjednoczonych, z Kanady i Brazylii idą w dniu wigilijnym ku miastom polskim, ku szarym wioskom polskimi, ku ogniskom rodzinnym fale myśli, — wspomnień i życzeń serdecznych naszych braci — tulaczy. Ze wszystkich krajów lecą na skrzydłach tęsknoty do Ojczyzny dusze tych naszych braci, których pogoń za chlebem daleko od kraju rodzinnego rzuciła.

Błogosławiona jest ta tęsknota, która jest częstokroć ostatnią nicią, wiążącą tulacza z krajem rodzinnym, ostatnią tlejącą pod popiołem obcych wpływów iskrą polskości w obojętniejącej już i zamierającej duszy polskiej. Ta tęsknota do Ojczyzny zawsze wielką odgrywała i odgrywa rolę. Dopóki ona istnieje, dopóki budzi się w sercach tulaczy w cichy wieczór wigilijny, dopóty serca te nie są jeszcze dla Ojczyzny bezpowrotnie stracone.

Przy stole wigilijnym u rybaków w Jastarni

Podobnie, jak w całej Polsce, tak samo i na Kaszubach z okresem świąt Bożego Narodzenia związane są pewne obrzędy, zwyczaje, przysłowia i zabobony, charakteryzujące lud kaszubski.

W dzień wigilijny i a przykład rybaków wiosk nadmorskich przestrzegają surowego postu. Niektórzy, a zwłaszcza starzy, wstrzymują się od jedzenia przez cały dzień. Wszystkie prace starają się wykończyć do południa tak, aby najemnicy mogli na czas odjechać do domów, a miejscowi przygotować się do wieczerzy wigilijnej.

W Jastarni żona „szypra” (majstra splawniczego) rano dzieli zasolone węgorze między członków „maszoperii” (zrzeszenia grupy rybaków), dając każdemu proporcjonalną do połowu ilość. Podzielone węgorze, w ciągu dnia odpowiednio przyprawione, stanowią nieodzowną na każdym stole potrawę wigilijną rybaków.

Gdy już zmierzch nastanie t. zw. gbur, obchodząc z kropelnicą dom i zabudowania, pokrapia wodą święconą izby, rodzinę, czeladź, oraz inwentarz żywy i martwy. — Wszyscy klękają przed obrazem lub krzyżem, a najstarszy z domowników odmawia Anioł Pański.

Wieczera wigilijna u rybaka n. p. z Jastarni składa się ze zwykłych postnych dań, których najczęściej jest siedem. Osobliwe znaczenie obrzędne, jak zresztą i w całym kraju, jako nieodzowne, posiadają kluski z makiem, lub z ugotowanym kompotem z suchych gruszek, jablek i śliwek. Przy wieczerzy powinni być obecni wszyscy z rodziny i domownicy.

Po wstaniu od stołu, stary rybak ojciec rodziny, obdarza obecnych skormnymi podarkami, po czym wszyscy śpiewają kolędy. Często matka opowiada dzieciom bajki, a tematu do nich jest dużo. Lud nad morzem wierzy naprzykład, że w noc wigilijną chodzą po brzegu krasnoludki. Każdy z nich ma na głowie dwie czapeczki: zieloną i czerwoną. Przy spotkaniu się z krasnoludkiem należy mu zerwać z głowy czapeczkę zieloną, a wtedy będzie on zmuszony obdarować złotem.

Po zatym w każdej, choćby najbiedniejszej „choczy” (chacie) znajduje się choinka, strojna w świecicidła i figurki z ciasta. Od sufitu zwiesza się na sznurku, w niektórych domach „kur morski” t. j. zasuszona ryba o dziwnym wyglądzie. W niektórych domach widzimy też i stajenkę betlejemską.

I każdy rok niesie nam coś nowego, kształtuje innych psychicznie ludzi. Dziś dziecko nie pyta, kiedy Pan Bóg stworzył lalki. Małe dziewczynki, jeśli się w ogóle lalkami bawią, to interesują się również fabrykami lalek, które może w jakimś aktualnym dodatku w kinie widziały. Pytania tego rodzaju, jakie zadała mała Krysia, oczywiście nie w dosłownym jego brzmieniu, ale równie naiwne stawiają dziś raczej ludzie starsi, nie mogący nadążyć za postępem, za rozmachem i tempem dnia dzisiejszego. Dzieci i młodzież są realni, zyciowi, mocno stapają po ziemi.

Zdarza się coraz częściej, że kilkunastoletnie dziecko w rozmowie ze swą matką wykrzyknie nagle: „Ach mamusiu, jaka ty jesteś nieżyłowa...” Jest w tym okrzyku wiele pobożania, ale i wiele poczucia wyższości własnego pokolenia, które umie trzeźwo patrzeć na świat, które widzi go w szarych, nie różowych barwach, ale przez to samo bardziej jest odporne i zaradne.

Starsi tak bardzo lubią rozdierać szaty nad obecnym młodym pokole-

niem i nie mogą zrozumieć tej prostej prawdy, że dzisiejsza młodzież nie jest ani gorsza, ani lepsza od dawnej, tylko po prostu inna, zupełnie inna. W żadnym razie nie można też miarzyć tym miernikiem, tak jak nie można znaleźć podobieństwa między dziewczynką, pytającą swą matkę, którego dnia Bóg stworzył lalki, a chłopcem, który będąc w tym samym wieku, umie na pamięć wszystkie marki samochodów i potrafi objaśnić, na czym polega przewaga jednej marki nad inną.

W jednym okresie czasu żyją na świecie trzy pokolenia ludzi i coś się dziwi różnicom, niekiedy całym przepaściom psychicznym, moralnym i obyczajowym, oddzielającym je od siebie, kiedy to, co nazywamy młodym pokoleniem, też jest bardzo różniczkowane. Każdy rok niemal coś znaczy, każdy rok coś w umysłach, charakterach i pojęciach zmienia, jakież wartości życia ściera, jakież inne, bardziej do aktualnych warunków przystosowane, dodaje. I to jest naturalne, to jest normalne. Na tym właśnie polega postęp.

Władysław Kosiński-Mariany

Z I M A

Śnieg puchem łabędzim przyproszył tęsknotę pól — ślady jesieni — i nadal się kładzie cichutko po białej, uśpionej przestrzeni.

Wiatr nawet — ten wieczny gaduła, gdzieś w białą zaplatł się ciszę, a tylko w zamgłonej oddali, jęklivy się dzwonek kołysze.

A wierzby, jak duchy pokutne, nad martwym stanęły potokiem — szron smutek ich przykrył perłami, jakgdyby srebrzystym obłokiem

W jodłowych zagajach coś gęźbą stustrunna podzwana srebrzycie — to z młodych, zielonych gałązek puszyste spadają okiście...

Przy drodze chałupy pochyle stoczyły się w równym szeregu i snują nić dymów różowych, co kładą się wstęgą do śniegu.

Mról — figlarz maluje na oknach paprocie i świerki — jak w harze, że nawet nie widać z chałupy, co dzieje się dzisiaj na dworze

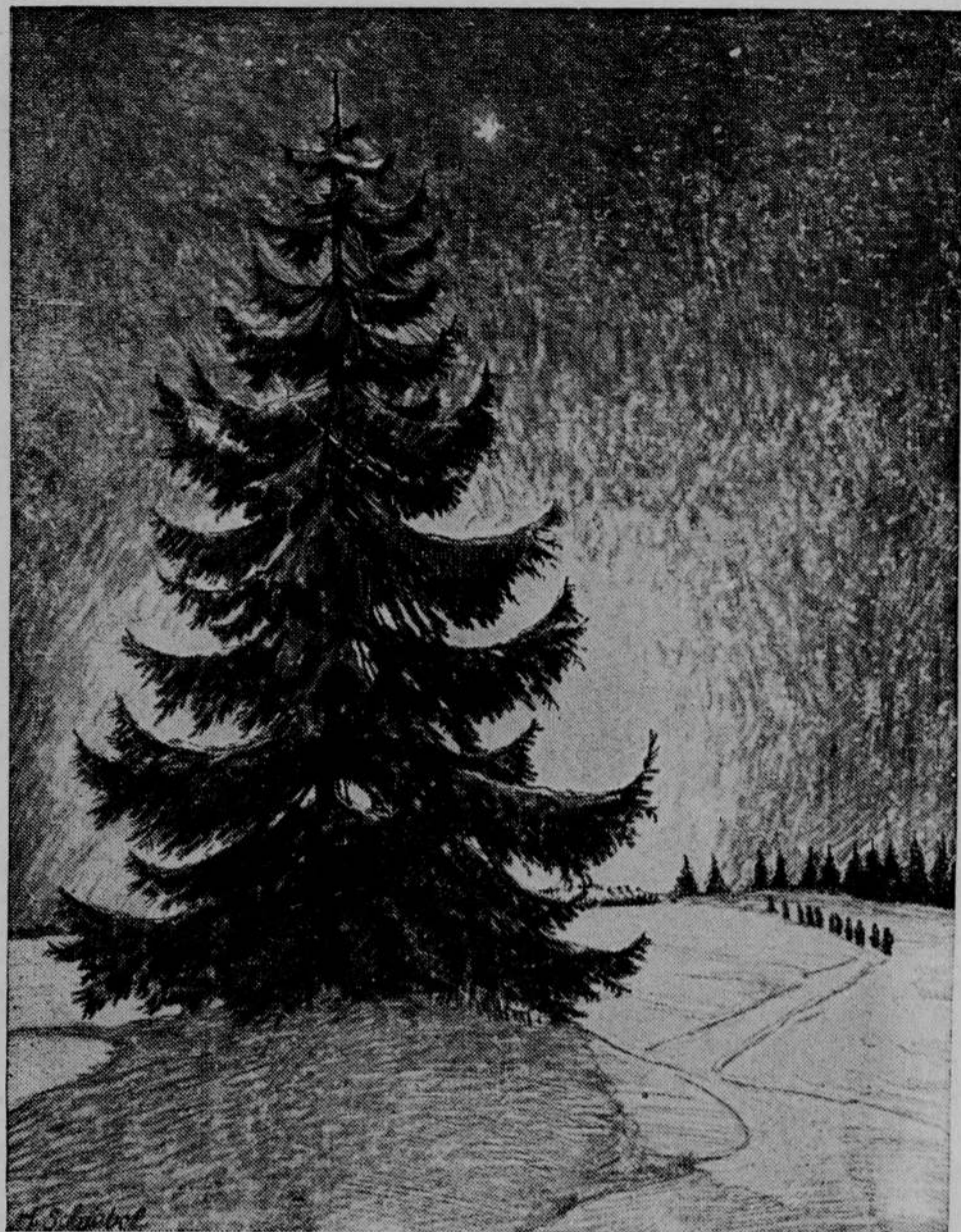
Po szyć w zamieciach śniegowych, jak widmo — od płota do płota, w świat idzie za chlebem żebraczym obdarty chłopczyzna — sierota

Ostatnim sił swoich wysilkami, przebiera się z złotą nadzieją — tam może, w tej chwili ostatniej, nakarmi go, sercem ogrzeją...

Nieśmiało przystanął przed progiem, zziębnięty, z zapadłym obliczem... stał długo tam... długo... lecz w końcu zawrócił i odszedł — lecz... z uśmiechem.

I znowu się przed nim rozściela zamarała biel — zda się — bez brzegu, tam poszedł po życie — istnienie — lżą ślady swe znacząc po śniegu...

Ach, czemuż już tak jest na świecie, o dobry, wszechmocny mój Boże, że smutek wesele zrozumie, lecz ono — zrozumieć go nie może!...



Cicha noc. święta noc...

Hej koleda, koleda!...

„Wigilia Bożego Narodzenia” — już sam dźwięk tych wyrazów wywiera na duszę czar magiczny a cóż dopiero gdy nadejdzie ten cudowny wieczór, kiedy pierwsza gwiazda zaświeci na niebie, a z jej blaskiem, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, we wszystkich domach zasiądą rodziny wokół biało zasłanych stołów, dzieląc się opłatkiem i życząc sobie nawzajem szczęścia. Rozżożają milionem świateł zziębnięte choinki, rozradowane oczka skaczącej wokół dziatwy, a podniosły nastrój ogarnia starszych, bo oto w wieczór — ten święty boskie Dzieciatko ta cudowna apoteoza dziecka, które w każdej rodzinie jest skarbem najcenniejszym, zsiępuje mistycznie co roku z nieba na ziemię, błogosławiąc światu. I zda się słyszeć dźwięki angielskiej muzyki — „Hosanna. Cieszymy się — Dzieciatko się narodziło. Cały świat rozweseliło”. Zwyczaj i obyczaje Bożego Narodzenia utrzymały się w Polsce bodaj najdłużej, a tradycyjne orkiestry w

tych wielkich dniach tkwią głęboko w uszach zarówno mieszczucha jak i wieśniaka. W dawnej Polsce może nieco uroczyściej obchodzono te święta, ale w czasach obecnych żadne inne święto nie posiada tego uroku co wigilia z tradycyjną wieczerzą. Jest to nadal prawdziwe w najdoskonalszym pojęciu tych wyrazów święto domowe — święta rodzinne, hold oddany Rodzinie Najświętszej i jednocześnie uświęcenie życia rodzinnego, jako podstawy bytu każdego społeczeństwa. Lud nasz posiada wiele wierzzeń i przepowiedni związanych z dniami wigiliinym, a liczne przystawia i przepowiednie z tej daty są owocem długoletnich doświadczeń wspołzycia wsi z przyrodą. Oto kilka przykładów: „Kiedy w Gody jasnó, będzie w gumnach ciasno”. „Kiedy w Wigilię biało na dworze będzie dość mleka w oborze”.

A że przy tym wigilia jest właściwie ostatnim dniem w roku w erze chrześcijańskiej, więc też starć się zwyczaj czynienia dnia tego różnymi wróżbami na rok następny, a siera gadka powszechnie znana mówiła: „Jakiś we wigilię, takiś przez cały rok”. To też gospoście starają się w wigilię zawsze wstać rano i wykonać swe prace jak najciszej i jak najstaranniej, aby spójność, ład, porządek panowały przez cały rok w domu, a dzieci usiłowały być zawsze grzeczne, by nie zasługiwały na karę — Dawniej pomyślnie łowy uważano za zapowiedź szczęścia, zaś młody gość rano w domu z dobrą wróżbą zamąż pójście dla córek gospodarzy, przez już od wczesnego rana młodzi mężczyźni zapraszani z sąsiedztwa wycierali się na polowania oraz polów ryb. Lecz głównym obrzędem domowym w wigilię Bożego Narodzenia była zawsze wieczorna uczta, zwana powszechnie „wigilią”. Stary obyczaj zarówno pod słonią strzechą czy w szlacheckim dworcu nakazywał aby na pamięć Dzieciatka Jezus urodzonego na świecie, stół jadalny posypany był sianem. Z siana tego po tym młodym wyciągał się żdziebelka z pod obrusa, czyniła sobie różne przepowiednie, zaś po wieczerzy rozdzielano siano między zwierzęta domowe roślinożerne, aby bydlatko Boże coś ze świętej uczty wigiliijnej skosztowało. I ażeby światła wigiliijna przypominała wnętrze stajenki betleemskiej, a jednocześnie na dobrą wróżbę dla zbiorów zniwnych, ustawiano po rogach pokoju czy izb żytnie i jęczmieńne snopy, a ziarnem z nich wykruszonym karmiono po tym drób domowy. Ilość i jakość potraw wigiliijnych rozmaita bywa w różnych stronach Polski. W wiejskich zagrodach jadało zwykle barszcz na grzybach lub siemięniatkę tj. zupę z siemienia kopnego, grzyby z kapustą, mak tartym z kluskami, jednym słowem wszystko to, czego dostarczały gospodarstwu zbiory letnie i jesienne z pól, lasów i ogrodów. Wierzenia wigilijne posiadają specjalny czar serdeczności, dobrej woli i życzliwości nie tylko wobec najbliższych krewnych. Dowodem zewnętrznym tego nastroju jest opłatek wigiliijny, którym w wigilię dawniej z największym należało przelamać się wrogom, o ile go wypadek dnia tego zagnał w nasze progi. Rozdawanie podarków gwiazdkowych dzieciom był znany od dawna w Polsce, iak również przystawianie do domu jedliny. Zato zwyczaj stawienia choinki płonącymi świeczkami i zabawkami barwnymi jest nieco późniejszy i obcego pochodzenia. Przejął się jednak u nas i sporobal tak że teraz wszędzie, gdzie tylko jest działy, tam ulubione, jarzące się od świateł różnobarwnych, zielone musi być drzewko.

Ile nędzarz ma w życiu szczęścia?

Zimny, grudniowy wieczór. Ludzie wędrują ulicami, jak zawsze, jak co dnia, wypełniają chodniki, krzują krokami jezdnie. Spieszą — nie chcą utracić ani chwili z tętnącego rytmu stolicy. Nędzarz, starzec z ostrzeżoną brodą idzie także ulicami Warszawy, błaka się, nie może trafić do domu, którego nie ma. Nie wie, gdzie położyć się spać, a wieczór zimny, pierwszy szron lśni na gzymsach kamienic. Chude ramiona przywierają mocniej do boków — aby było cieplej. Ale niewiele to dziś pomaga. Myśli kołują, wirują. Chciałby zajść do baraków. Już chyba od tygodnia tam się wybiera, ale widać nie po chęci nogom ta droga — za Juleka Kieruje się ku mostowi — idzie zatacza się. — Stary pijak... Mruczą przechodnie. To ci którzy nie wiedzą, że głód podcina nogi złośliwiej i przykrzej niż alkohol. Najczęściej jednak nie

zwracają na niego uwagi. Każdy zajęty jest sobą. Ponad dachami kamienic wzdłuż i wszerz murów wysokich zapalają się i gasną jaskrawe, kolorowe ognie — litery, wstęgi. Ale nie grzeją choć jaskrawiej dziś oślepienia, niż zwykle. A tu wiatr grudniowy, zimny, przejmując do kości przez dziurawe, stwardniałe od zaschłego potu łachmany. Chyba już z płuc ostatni oddech i więcej tchnąć nie pozwoli. I głód o kropny, pożerający siły wszystkie wnętrzości suszy gorączka. Starzec przystaje na chwilę, wstrzymuje chwytajny krok. Zastana wia się głęboko nad swoją dolą — pa trzy długo w szeregi świateł, aż wilgotnieją oślepione oczy. Oddech starca staje się szybki dla wiacy. Tak samo oddychał już nieraz — dawno jako dziecko, przed bogatymi wystawami sklepów, pełnych smakołyków przeróżnych słodczy, mięsiwa. Tylko, że wtenczas chociaż nadzieję człowiek miał: może się przecież dola odmieni, może gdy dorosnie

cud dobrze płatnej stajęj posady stać się jego udziałem? O codziennej pracy marzył, nie o tym, aby same w ręce szły chleb i sól — a przecież nie ma dziś ani kęsa tego chleba. Teraz po wszystkim — nie już dobrego nie stanie się nigdy. I niefjesca nawet nie ma dla niego na tej ziemi. Stary już, to i zarządź mu przyjdzie marnie... A co z tego życia ma? Uczciwym był człowiekiem... ho, ho uczciwość za honor najwyższy sobie uważał, nigdy nie skradł, cudzej własności nie ruszył, pijaństwa się strzegł z kobietami nie wiele się zadawał, a jakież to los był jego udziałem? Czy to pomyśli kto, czy się zastanowi, ile nędzarz ma w życiu szczęścia za swą uczciwość? Żadnego szczęścia nie ma. Zapóźno myśleć dziś o tym, gdy życie staje u mety. Światła ulic oślepiają oczy — czerwone, niebieskie, zielone, żółte — światła idą z nim aż ku rzęce ciemnej. Ludzi tu coraz mniej. Pozubili się po drodze, do bram domów swych

weszli, do kin, na koncerty... Cicho, ociężale płynie piękna ogromna Wisła, a światła idą tu jej mostem, odbijają się w wodzie, tak pięknie, tak migotliwie, lśnią, mienią, wężami złościstymi wędrują w górę rzeki, aż roztapiają się na czarne zimnej tali. Gdyby tak rzucić się, upaść na jedną taką złościstą płamę pod mostem! Zawrót głowy. — Usta spalone, woda zimna, zimna... Mroźny, stężyły w przeraźliwym postanowieniu wzrok wpatruje się w nią chwilę. Zgarbiona postać wyprostowuje się nagle, majestatyczna się staje i wielka, wyciągają się ręce drżące, pracami życia całego utrudzone ku żelaznej poręczy mostu, i nędzarz nie zważając na idącą tuż za nim kobietę którą przerażona, niezdolna do okrzyku przystaje, wspina się na parapet opada w wodę. Czarne obręcze fałmąca na chwilę lśnienia złościstej płamy. Cicho, ociężale płynie dalej piękna, ogromna Wisła, w głęboką, głęboką noc. Janina Brzostowska



Zgoda i jedność!

Wieczór wigilijny skupia tych, którzy pod jednym dachem żyją, w nastroju zgody, duchowej wspólnoty. Znikają wtedy różnice poglądów między pokoleniami; starzy i młodzi nastroszeni są na jeden diapazon uczuć, znikają również różnice między grupami społecznymi. Dziela się wszyscy opłatkiem, spożywają jednaki potrawy i śpiewają te same kolędy.

Jest to zatem więcej niż zbliżenie rodzinne. Jest to właściwie powstawanie pewnej społeczności, złączonej poczuciem zgody.

A jeśli myśłą sięgniemy do najdawniejszej przeszłości, jeśli przypomnimy sobie, jak w zamierzonych czasach powstały organizacje zbiorowe, to z badań socjologicznych wemy, że zawiązkiem była rodzina, następnie ród, potem związek rodów w organizację szczepową itd. — aż wreszcie wylania się z pomroki dziejów pojęcie państwa.

Słusznie też mówimy, że państwo jest właściwie olbrzymią rodziną — że najbardziej idealne w państwie stosunki, żywo przypominająby te własne stosunki, jakie panują w rodzinie zgodnej, wzajemnie się wspierającej.

To też dziś, w święto Bożego Narodzenia, w nastroju rodzinnej harmonii jakże nie pomyśleć o tej wielkiej rodzinie, którą stanowią wszyscy, żyjący w wywołanej Ojczyźnie? Jakże nie zastanowić się nad tym głównym czynnikiem życia rodzinnego, który stanowi zgodę, jedność, harmonia współpracy?

Bo — zastanówmy się — w jaki sposób zostaje osiągnięta zgoda w naszym codziennym życiu rodzinnym? Kiedy mówimy, że małżeństwo żyje w zgodzie, że zgodni są rodzice z dziećmi, że współpraca toczy się harmonijnie w zespole ludzi, mieszkających pod jednym dachem? Zgoda jest tu następstwem umiejętności zawierania wciąż i w każdej sprawie zdrowych kompromisów. Zgoda zostaje osiągnięta przez silną wolę sprowadzania do wspólnego mianownika rozbieżności. Zgoda powstaje przez wysunięcie pewnych wspólnych celów i dante im pierwszeństwa przed tym, co ludzi różni.

Czyż inaczej rzecz się ma w tej olbrzymiej rodzinie, którą stanowi społeczeństwo, zorganizowane w formę wspólnoty państwowej?

Posłuchajmy, co o tym mówił nam Wielki Nauczyciel, bezpośrednio potem, gdy z półtorawiecznego rozbitcia zwarła się znów Polska w ramy organizacji państwowej, gdy poczuliśmy się znów wielką rodziną polską między rodzinami państw świata.

— Chęć zgody i jedności — mówił już w r. 1919 w Krakowie Józef Piłsudski. Ale rzekłszy te ważne słowa, nie omieszkał wyjaśnić, jak je należy pojmować.

— Podstawą takiej zgody — powiedział — może być tylko praca, nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności, wyrzeczenie się swoich myśli. Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy.

A w rok potem w styczniu 1920 r., w Lublinie, wraca Józef Piłsudski do zagadnienia zgody i znów głęboko to zagadnienie analizując, powiada:

— Swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać. Z takiej jedynie umiejętności podawania do współpracy dłoni, wypływa moc wielka.

Oto wskazania, których moc przekonywująca zaprawdę nic nie straci-

ła ze swej aktualności po dzień dzisiejszy.

Oto źródło uświadomienia, które nam głosi: Ponad prądami, ponad poglądami, ponad przemijającymi zjawiskami, są jednak wielkie prawdy, wielkie zadania, które nas wszystkich łączą i jednoczą. Są szczytowe momenty w życiu państwa i narodu, są naczelnymi dogmaty wiary w Polskę i jej przyszłość, są opoki zrebów ustrojowych i organizacyjnych, są konieczności obrony państwa przed wszelakimi zakusami. I one to wymagają powszechnej zgody i jedności. One to żądają od każdego z nas silnej woli i hartu ducha, podporządkowania indywidualnych zachęceń czy poglądów sile kierowniczej, posłuchu dla silnej władzy i skupienia się dokoła symbolu tej władzy.

Bo tylko wtedy możemy „podciągnąć Polskę wzwyż” i uodpornić ją przeciw każdej ewentualności, jaką przyszłość wnieść mogłaby.

Tylko to stanowi zdrowy kompromis sumień i charakterów — i tylko to jest rękojmią dla każdego obywatela swobody, która — jak nam przykazal Odnowiciel — „jeśli ma dać siłę, musi jednoczyć i łączyć”.

Dziś, gdy w gronie rodzinnym, w gronie domowników, w nastroju świątecznym „jednoczymy się i łączymy” — myśl nasza obejmuje również i tę olbrzymią rodzinę, którą stanowi społeczeństwo polskie. I w tej chwili głęboko w nasze dusze zapadają słowa Wskrziesiciela:

— Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy.

Boże Narodzenie w tradycji angielskiej

(Korespondencja własna.)

Londyn 11 grudnia 1936.

Sensacyjna sprawa małżeństwa b. króla Edwarda VIII z p. Simpson, zajmująca żywo przez dłuższy czas umysły mieszkańców Londynu — straciła już prawie całą swą aktualność. Flegmatyczni Anglicy, traktujący życie i jego przejawy z dużym chłodem i rezerwą, nie długo gorączkowali się kwestią matrymonialną swego króla. To też po abdykacji i wyjeździe z kraju młodego władcy, który przewyższył miłość i szczęście małżeńskie ponad koronę królewską i tytuł cesarza Indji — opinia angielska szybko uspokoiła się i pogodziła z nowym stanem rzeczy.

Typowym przykładem tej dość szybkiej zmiany nastrojów w Londynie, są n. p. wystawy kupieckie przy wielkich arteriach tej metropolii światowej. Z okien wystawowych pewnych składów zniknęły już fotografie wzgl. obrazy b. króla i głośniejsze p. Simpson, a ich miejsce wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, zwanych w Anglii „Christmas”, zajęły reklamy świąteczne i prezenty gwiazdkowe. Po aferze z p. Simpson, nadchodzące święta, do których Anglii kładą wielkie znaczenie, są obecnie na porządku dziennym.

Wielkie firmy i magazyny przy głównych ulicach Londynu jak Strand Regent-street, Oxford-street, Charing-Cross, prześcigają się w urządzeniu wspaniałych wystaw gwiazdkowych, przy użyciu całego zasobu pomysłowości, finezji i zmysłu dekoracyjnego. Olbrzymia różnorodność pięknych i gustownych rzeczy z różnych branż, ugrupowanych z całym artystycznym,

przy fantystycznym wprost oświetleniu — aż ośniewają oczy liczących przechodniów.

Wiedzieć tu trzeba, że podarki gwiazdkowe w obchodzie świąt Bożego Narodzenia w Anglii, grają najważniejszą rolę. Obdarowywanie się w tym kraju mglistego Albionu w czasie świąt, odbywa się w bardzo wielkich rozmiarach, niespotykanych u nas.

Dotyczy to zwłaszcza dzieci angielskich. Dziecko nawet przeciętnej rodziny, otrzymuje zwykle kilkadziesiąt podarków. Wśród nich poważne miejsce zajmują książki gwiazdkowe, które w Anglii są wydawane niezwykle luksusowo, a przy tym są b. tanie. Treść ich jest taka, że interesują się nią tak dzieci, jak i młodzież i dorośli. — Pierwszorzędni autorzy, malarze i rysownicy poświęcają swój trud i talent tym wydawnictwom. Już dziś obserwować można wzmożony ruch w księgarniach londyńskich, a w przeddzień świąt księgarnie te będą wprost obleżone.

Składy kolonialne i spożywcze przygotowują znów zawnazę olbrzymie ilości indyków, zważywszy, że najkonieczniejszą częścią uczy świątecznej jest w Anglii tradycyjny indyk, który jest tam tak nieodłączny w pierwsze święto, jak u nas na wigilię ryba — Indyków tych pada przed świętami setki tysięcy, a drugie tyle przywożą z zagranicy.

Gdy przyjdą już święta, wszystko odbędzie się według ustalonej tradycji. Przede wszystkim zanaczyć należy, że ogólną cechą świąt w Londynie jak i w całej Anglii jest bezstroska, hałaśliwa radość, wzajemne obdarowywanie się na wielką skalę i zabawy wszelkiego rodzaju. Religijna część zajmuje stosunkowo nie wiele miejsca. Radość ta, panująca powszechnie, jest jednak szczerą i bez żadnej obłudy.

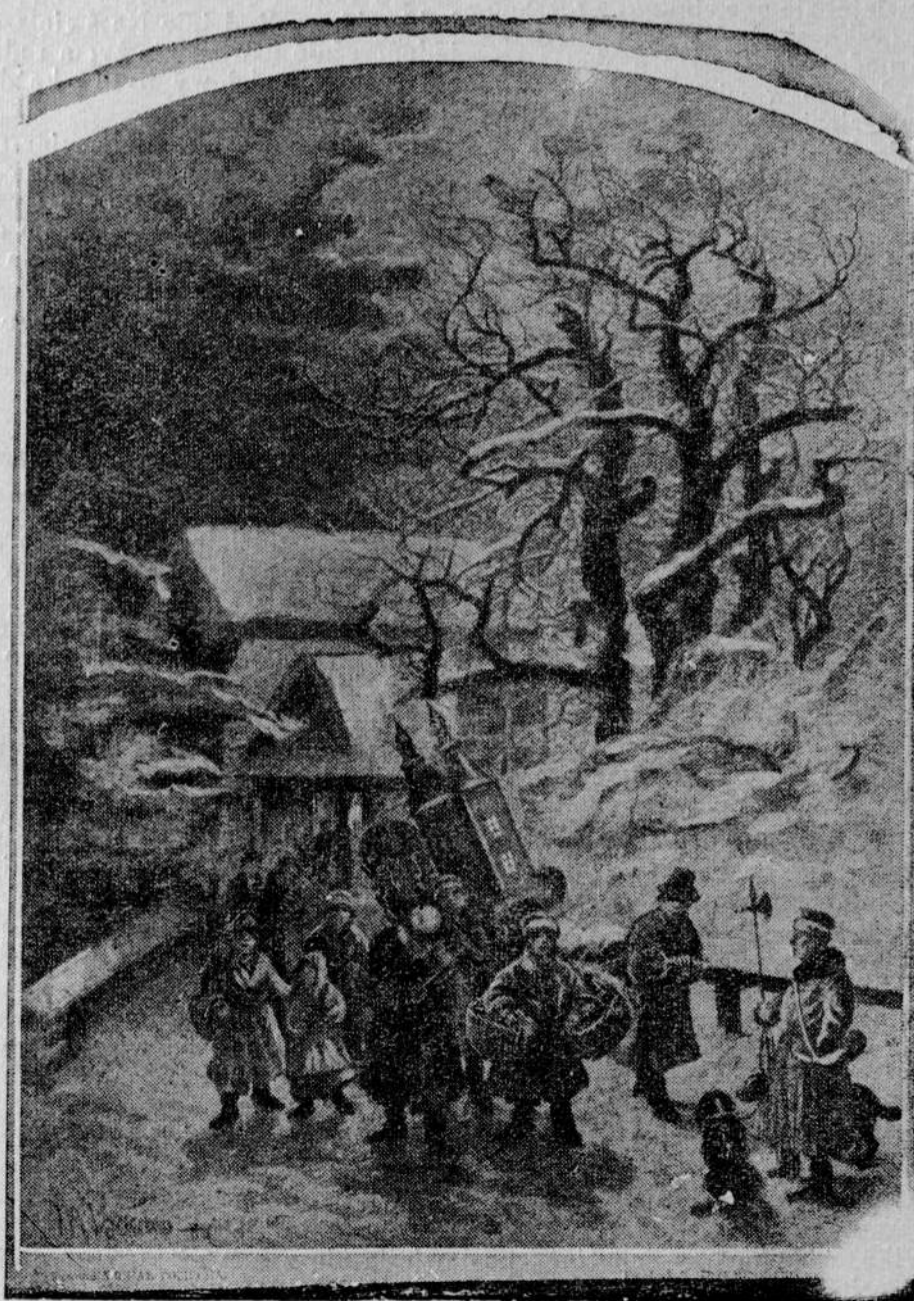
Ciekawa rzecz, że wigilii w Anglii zupełnie nie obchodzą. Wieczór wigilijny nie różni się niczym od każdego innego, z tą tylko różnicą że małe dzieci, udając się do snu, zabierają ojcu pończochy, które zawieszają przy swych łóżeczkach. Do tych pończoch włoży w nocy podarki „Father Christmas” (Ojciec święty), który w nocy objeżdża domy na pięknych saniach, zaprzężonych w białe jelenie.

Do wnętrza domów angielski „gwiazdor” dostaje się przez komin i wkłada swe podarki do przygotowanych pończoch. Rankiem dzieciarnia spieszenie porwya pończochy i wyjmują podarki. Są tam jednak tylko drobniejsze. Inne otrzymują dzieci przy pierwszym śniadaniu, od rodziców i domowników, zaś resztę w ciągu dnia od przybywających znajomych i gości. Koniecznym warunkiem jest, aby podarki były pięknie opakowane, gdyż bez tego straciłyby one część swojej wartości.

Dopiero w pierwszy dzień Bożego Narodzenia, po przyjeździe z kościoła, zasiada cała rodzina do uczy świątecznej, w której obok wspomnianego już indyka, pojawia się tradycyjny pudding, składający się z 32 rodzajów przysmaków. Uczta ta ma prawie charakter balu, gdyż uczestnicy biesiadują z barwnymi, papierowymi czapkami na głowie, zaś po uczcie wśród hałaśliwych zabaw obrzucają się konfettami i zwojami papierowych serpentyn. Nie braknie też muzyki i tańców.

Zanaczyć w końcu trzeba, że święta Bożego Narodzenia w Anglii różnią się od naszych tak dalece, że Polak, przebywający tam w tym okresie czuje się smutny i opuszczony, nie widząc koło siebie tego co w Polsce, serdecznego nastroju rodzinnego.

L.-korost.



Kolędnicy.

Myśli świąteczne

W rozgwarze życia, wśród gorączki pracy zawodowej, wśród kalejdoskopu wciąż zmieniających się warunków bytu — są jednak pewne chwile, w których chętnie skupiamy się duchowo, staramy się czynić rachunek sumienia, odbiegać od szarzyzny i przypadkowości zjawisk w rejonie myśli ogólnych w sfery, w których troska o całość góruje nad osobistym naszym losem.

Taką chwilą przemyśleń i zastanowień, chwilą skupienia i wewnętrznych wyznań jest również i święto Bożego Narodzenia. Już wieczór wigilijny, spędzony w gronie najbliższych, oddalający nas od codziennej walki o byt — sprzyja wielce powstawaniu tego nastroju, w którym stajemy się zdolni do ogarnięcia myślenia spraw ogólnych. Nazajutrz, skapawszy ducha w czystej krynicy wiary, wypoczywając po ciężkiej pracy zawodowej, zyskujemy również możliwość poważnego zastanowienia się nad rzeczywistością, nad dobrem zbiorowym, nad zagadnieniami, dotyczącymi nas wszystkich, łączącymi każdego z nas, od Karpat po Bałtyk, każdego z nas czy to w chacie włościańskiej, czy w osiedlu miejskim, w jeden wielki, a tak nam drogi organizm państwowy.

I wtedy właśnie w tych momentach głębokiego zastanowienia, staje przed naszą pamięcią, postać, która w nas wszystkich żywie, acz fizycznie nas opuściła — postać Wskreszyciela Polski, Tego, który właśnie sprawił, iż dziś myśleć możemy już kategoriami państwowymi, że staliśmy się uczestnikami wielkiej organizacji, której na imię Polska, 34-milionowego ze społu obywateli.

I z chwilą, gdy to zastanowienie w nas się budzi, wylania się myśl: o cóż walczył Józef Piłsudski, gdy już walczył Niepodległość? Co stanowiło największą Jego troskę w tych kilkunastu latach między ustaleniem granic Państwa a Jego zgonem? Do czego nawoływał? Co gromił? Co nam do spełnienia nakazał?

Po niemal półtorawiecznej niewoli ostał się naród polski rozproszkowany wedle narzuconych nam obcych doktryn, ostały się ziemie polskie, nie tylko poprzedzone słupami granicznymi, które zwalono — ale i dusze polskie, porozdzielane i posegregowane wedle rozmaitych, narzuconych nam przez 19-te stulecie różnic w poglądach na państwo, na rząd, na ciała ustawodawcze, na metody życia zbiorowego.

Tę tragiczną spuściznę przyszło nam wyrugować z polskiej rzeczywistości. Wiemy, ile trudu na to już poszło. Wiemy, jak wielką i dramatyczną była walka Józefa Piłsudskiego.

I wiemy, że jeszcze wiele pod tym względem pozostało do zrobienia. Wiemy, że czeka nas przeolbrzymisze zadanie: zorganizowanie się takiego, by najlepsze siły narodu skupiły się w pracy dla Polski i w oddziaływaniu na budowanie potężnego gmachu Państwa Polskiego.

Oto nasze zadanie.

Rzeń społeczeństwa: ci, którzy wyszli z wielkiej szkoły charakterów, ci, którzy w zaraniu swej młodości na zew Komendanta ruszyli w bój o Niepodległość — ci jasno widzą drogę, drogę, leżącą na linii przeznaczeń historycznych: drogę wiodącą do konsolidacji społeczeństwa w myśl wyciecznych Józefa Piłsudskiego, a więc wolnego obywatela w silnym państwie, a więc silnej władzy i silnego instrumentu obrony Polski — władzy, opartej na sprawiedliwości społecznej, na duchu tolerancji wzajemnej, na przykazaniu, że równe prawa służą tym, którzy się do równych obowiązków wobec Państwa poczuwają.

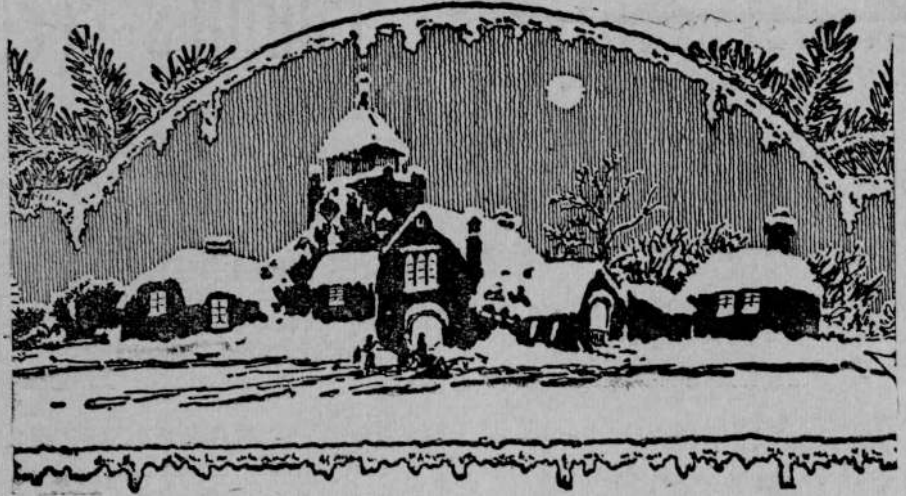
I dziś, w chwili zastanowień głębokich i przemyśleń w nastrojach świątecznych, uświadamiamy sobie dobrze.

Zorganizować się i skonsolidować dokoła sztandaru idei państwowej, do koła Wodza Narodu, musimy się w po-

czuciu olbrzymiej odpowiedzialności, jaką dźwierży powojenne już pokolenie za dzieło Wyzwolenia — w poczuciu również rzeczywistości: owego położenia geograficznego, w jakim się Polska znajduje — w poczuciu zadań jakie każdego z nas czekają i konieczności „podejgnięcia Polski wyżej”, by zdzierzyła misji dziejowej w tej części Europy, w której mieszkamy — w poczuciu, że polski żołnierz, polski robotnik, polski rolnik i rzemieślnik i kupiec i przedsiębiorca i pracownik umysłowy, zwarłszy się organizacyjnie, stanowiąc będą potęgę, której rozkruszyć nie zdołają żadne wrogie zakusy.

Wszystko jest teraz w ręku obywateli. Od nich to zależy, byśmy prace organizacyjne i konsolidacyjne skupili w myśl nakazu Wskreszyciela, a dla dobra Państwa i przyszłości.

Każdy z nas dziś, w nastroju odświętnym przemyśleć musi jaki wienien być jego udział w tym wielkim dziele sprowadzenia do wspólnego mianownika sił twórczych. Rośnie bowiem poczucie odpowiedzialności za Państwo — rosną też i zadania Państwa. A sprostać im możemy tylko — społem, tylko przez zespolenie ludzi dobrej woli, tylko wielką wspólnotą charakterów i ofiarności, miłości i czynu.



Skąd pochodzi i co oznacza wyraz kołęda

Pierwszy dzień każdego miesiąca był nazywany przez starożytnych Rzymian calendae. Dlatego też początek nowego roku rozumiano pod tym wyrazem, a obchodzono go wesoło. 24 grudnia, a ponieważ tradycje klasycznego Rzymu, na których wychowywały się narody europejskie, były duże, wniosły więc one do języka wielu ludów przekształcony wyraz łaciński calendae, który związał się z obchodem świąt Bożego Narodzenia oraz nazwą darów noworocznych.

Wszedł on w starą francuszczyznę (la Calande), przyjął się w Polsce i na Rusi, gdzie w czasie święta Kolady posyłano sobie wzajemnie upominki. Usiłują niektórzy wywozić „kolady” od wyrazów słowiańskich: „ku — la — lu”, „kuko — lanom”, nie można tego jednak brać poważnie. Uroczystość sama, zwana dotąd przez lud polski „Godami”, będąca pożegnaniem starożytnego roku i powitaniem nowego roku, sięga w Polsce czasów pogaństwa i była połączona z mnóstwem pieśni stażopomniat, ułożyli w mniomnych wierzytnych, skoro duchowni, aby je ludkach wielką liczbę pastorałek, czyli „kolend” pobożnych. Pomimo to, przechowały się jeszcze niektóre starożytne i piękne pieśni Godom właściwe, i one to właśnie były nazwane przez lud „kolendami”. Nazwa „gody” jest bardzo dawno spotykany w języku polskim. „God” po słowiańsku bowiem oznacza rok.

Moment ten, w którym stykają się ze sobą dwa lata, tj. stary i nowy bardzo słusznie nazwano w liczbie mnogiej „Godami”.

W średnich wiekach obchodzono uroczystość Nowego Roku w dniu Bożego Narodzenia, Polacy zatem powyższą uroczystość chrześcijańską nazywali również „Godami”, którą to nazwę lud polski wszędzie zachowuje. Każda uroczystość, biesiada, nazywa się godami, a każdy jej uczestnik nazywa się gościem. W Polsce, gdy przyszły „Gody”, nie było końca najrozmaitszym powinszowaniom, podarkom zabawom, przebieraniu się za żydów, cyganów, niedźwiedzi, kozy, tury, chodzeniu po domach ze śpiewami kolend. Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli świętowano wieczory, które dotąd lud w wielu okolicach „świętymi” nazywa. Przez te wieczory śpiewano kolędy o narodzeniu Chrystusa Pana, proste, a bardzo piękne. Chodzą z szopką czyli paselkami, z „gwiazdą” i t. d. Dotąd jeszcze w wielu stronach młodzież, przebrana za Heroda, jego hetmana, żołnierzy, śmierć i diabła, przedstawia sceny z Pisma Świętego.

Kolęda

Bije północ na zegarze,
Przyszli goście objąć strażę
U stajen i proga,
Jakie chwackie chłopów miny,
Jakie wąsy i czupryny,
Jaka postać sroga!

Nie się nie bój, Jezu mały,
Choć na wiat gruchną strzały,
Lub pieśń huknie szczerze:
To są Twoi wierni słudzy,
To są bliscy, a nie cudzy,
Polscy to żołnierze.

Oni przyszli Ci dziękować,
Twoje nóżki ucałować,
We czci i w pokorze,
Ze w ofiarnej ich krwi cała
Wolna Polska zamartwychstała,
Jak Ty niegdyś, Boże!

Daj im rączkę, święte Dziecię,
Bo na całym Bożym świecie,
Nie masz lepszej drużby:
Krew Ci złotą swą na holdy,
Na Ojczyzny idąc zoldy,
I na Twoje służby.



Dziękuję Ci Boże za piękne podarki!

Kaszubi o Dzieciątku Bożym

Fantazja ludu polskiego, odbijająca się w szczeroci i prostocie, znajduje swój wyraz przede wszystkim w pieśniach. Stąd też i okres Bożego Narodzenia, poza całą swoją kościelną obrzędowością, zwyczajami, i tradycjami, uzewnętrznia się nade wszystkim w kolędach. A że ludowi najczęściej przemawiało ubóstwo Syna Bożego, wiele fragmentów na ten temat znajdujemy w pieśniach z okresu Bożego Narodzenia. Przodują w tym Kaszubi. Jedną z tych kolęd brzmi:

„Gdybyś w Kaszubach był narodzony, nie na sianeczku byłbyś złożony dalbym Ci sienniczek i pod Cię pirzniczek, parę poduszek, piernat jak paszek. Odzież miałbyś nie ladajaką, z siwym barankiem czapkę bogatą, sukienkę z modrego sukna kaszubskiego, a pas choć z siebie dalbym dla

Ciebie. Bekieszkę miałbyś futrem podszytą, pentelki u niej z tasiemką litą, czerwone buciki, pod nimi gwoździki”.

Ponieważ Kaszubi są bardzo gościnni, więc i Dzieciątku Bożemu ucztę przygotowują: i to całodzienną, bo na śniadanie dadzą:

„Przysmażoną z masłem buleczkę, miodu szklaneczkę”;

W obiad natomiast:

„Kaszę jęczmienną, rosolem żółtym tłusto podlaną, z soporem gęsinę, ze szperką jarzynę, z imbirem flaki, jajeczniczkę z tłustą kielbasą, piwa tuchołskiego, albo gostyńskiego po uszy”.

I o wieczery pomyśleli:

„Z naleśnikami — byłyby kiszki wraz z pierogami, groch ze słoniną, rzepa z baraniną i wytuczony ptaszki pieczone”.

Kącik Powst. i Woj.

WALNE ZEBRANIA PLACÓWEK.

Walne zebrania poszczególnych placówek Związku Powst. i Woj. O. K. VIII powiatu wabrzeskiego ustalone według poniższego wykazu do którego należy się ściśle zastosować Zarząd Oddziału Powiatowego zastrzega sobie ewentualne zmiany, które zostaną podane do wiadomości zainteresowanej placówce.

Terminy poniższe ustala się w celu by Zarząd Oddziału Powiatowego mógł przybyć na zebrania:

- Dnia 1 stycznia 1937 r. o godz. 16-tej placówka Wąbrzeźno.
- Dnia 6 stycznia 1937 r.
o godz. 13,30 placówka Ryńsk,
o godz. 16-tej placówka Orzechówko,
o godz. 17-tej placówka Węgorzyn.
- Dnia 10 stycznia 1937 r.
o godz. 13,30 placówka Zieleń,
o godz. 16-tej placówka Małe Radowiska.
- Dnia 17 stycznia 1937 r.
o godz. 13,30 placówka Elgiszewo,
o godz. 16-tej placówka Chelmoniec,
o godz. 17,30 placówka Bielsk,
o godz. 19-tej placówka Kowalewo.
- Dnia 24 stycznia 1937 r.
o godz. 14-tej placówka Łopatki,
o godz. 16-tej placówka Książki,
o godz. 17,30 placówka Osieczek.
- Dnia 31 stycznia 1937 r.
o godz. 14-tej placówka Małe Pulkowo,
o godz. 16-tej plac. Wielkie Radowiska.
- Dnia 2 lutego 1937 r.,
o godz. 14-tej placówka Łobdowo,
o godz. 16-tej placówka Kurkocin,
o godz. 18-tej placówka Dębowałaka.
- Dnia 7 lutego 1937 r.
o godz. 14-tej placówka Przydwór,
o godz. 16-tej Król. Nowawieś,
o godz. 18-tej placówka Płużnica.

Na zebranie należy przynieść wszelkie akta Zarządu Placówki t. j. sekretarza, skarbnika, komendanta i referenta oświatowego.

Nakłada się obowiązek na Zarządy Placówek, by na walne zebranie Placówki zaprosili wszystkich byłych uczestników Powstań Narodowych, Uczestników wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej jak i wysłużonych żołnierzy armii polskiej oraz sympatyków naszego Związku z danej miejscowości i bliższych okolic, aby zachęcili tychże do wstąpienia do naszej organizacji.

UPORZĄDKOWANIE ADMINISTRACJI.

W związku z ustalonym terminem walnych zebrań polecamy uporządkowanie całej administracji placówki oraz wszelkich zaległości, zestawienie nieskuteknie wpłat składek członków tak do Zarządu Głównego jak i do Oddziału Powiatowego w okresie r. 1936 należy nadesłać do 15 bm. do sekretariatu Oddziału Powiatowego.

SPRAWA ZEBRAŃ I PRZYSYŁANIE ODPIŚCÓW PROTOKOŁÓW ZEBRAŃ.

Zarząd przypomina że zebrania placówek muszą się odbywać przynajmniej raz w miesiącu. Zarząd w porozumieniu z członkami winien ustalić dogodny termin zebrań, by wszyscy mogli brać udział. W myśl poprzednio wydanych okólników sekretarz placówki zobowiązany jest do śpiesznego przesyłania Zarządowi Oddziału Zw. odpisu protokołu z odbytego zebrania co w ubiegłym okresie wielu placówek nie wykonało.

SPRAWA SKŁADEK.

Przypomina się placówkom obowiązek regulowania składek będących. Ambicją każdego z członków winna być dążenie do najszybszego uregulowania zaległości.

TWORZENIE ODDZIAŁÓW OBRONY NARODOWEJ.

W związku z akcją tworzenia oddziałów obrony narodowej, zarządzanej rozkazem M. S. Wojsk. polecamy zwrócić uwagę na obwieszczenie Pana Ministra Spraw Wojskowych i Dowódcy O. K. VIII, na komunikaty w prasie i dążyć, ażeby jak najwięcej członków bezrobotnych Związku Powstańców i Wojaków O. K. VIII (samotni) i odpowiadający warunkom podanym w obwieszczeniu, zgłoszą się do oddziałów obrony narodowej.

Zgłoszenia należy sporządzać według załączonego wzoru i przesyłać w terminie do dni 10 stycznia 37 r. bezpośrednio do Komendanta Pow. Federacji PZO. w Wąbrzeźno.

URZĄDZENIE OBCHODU GWIAZDKOWEGO.

Obowiązkiem każdej placówki jest urządzenie w okresie świąt Bożego Narodzenia gwiazdki dla członków placówki i ich rodzin. — Sprawozdania z obchodu należy nadesłać w terminie do dnia 15 bm.

„Podnieś ręce, ja cię zastrzele“**PO ZBRODNI W ŁOPATKACH — ZABÓJCA GAJEWSKI PRZEDSTAWIA MAŁĄ WARTOŚĆ MORALNĄ — CO BYŁO POWODEM ZBRODNI? „ZASTRZELIŁEM LISA“**

Cicha, spokojna wioska Łopatki — jak już donosiliśmy była w niedzielę widownią krwawej zbrodni, popełnionej przez niej. Gajewskiego, właściciela gospodarstwa, na osobie dzierżawcy — 28 letniego Lisińskiego z Łopatek.

CO BYŁO POWODEM ZBRODNI?
Natychniasz po otrzymaniu wiadomości o zbrodni, udaliśmy się na miejsce, gdzie uzyskaliśmy bliższe szczegóły.

Pomiędzy Gajewskim a Lisińskim dochodziło do częstych scysji na tle placenia dzierżawy. Często dochodziło do kłótni a niekiedy do rękoczynów. Sprawa nawet znalazła się przed Sądem.

Dnia krytycznego, tj. w niedzielę pomiędzy Gajewskim a śp. Lisińskim znów doszło do scysji. Śp. Lisiński wychodząc z mieszkania razem z niejakim Kurowskim z Piwnic, zniemacka zaskoczony został przez Gajewskiego, który wymierzywszy w L. pistolet, wezwał go do podniesienia rąk i krzyknął: „Ja cię zastrzele“. Jednakże na interwencję Kurowskiego nie wystrzelił.

Po upływie godziny śp. Lisiński usłyszał ujadanie psów. Myśląc, że zakradają się do gospodarstwa złodzieje, wyszedł wspólnie razem ze swoim bratem i parobkiem obejść gospodarstwo. Kiedy wszyscy weszli do ogrodu, zauważyli kryjącego się w krzakach Gajewskiego który, gdy zauważył Lisińskiego strzelił do niego z pistoletu, raniąc go śmiertelnie w okolicę serca.

Po strzale śp. L. zdążył zawołać: „Jestem postrzelony i ze mną koniec“, wyrzucił się na ziemię i skonał.

Po dokonanej zabójstwie Gajewski poszedł do domu, zostawił pistolet na szafie a sam następnie udał się do sąsiadów. Przytrzymał go następnie na drodze.

Zawiadomiona policja przybyła natychmiast i po wstępnych dochodzeniach zatrzymała Gajewskiego.

Dochodzenia przeprowadzał na miejscu pow. kom. policji p. komisarz Szmytkowski.

Na drugi dzień w południe przybyła komisja sądowo-lekarska w składzie p. sędziego Żuralskiego, lekarza p. dr Podlaszewskiego i protokółanta p. Ambrożkiewicza.

Sekcja zwłok wykazała, że śp. Lisiński zmarł wskutek strzału otrzymanego w okolicę serca. Strzał uszkodził jedną z komórek sercowych.

KIM BYŁ ZABÓJCA?

Zabójca śp. Lisińskiego, Gajewski przedstawia małą wartość moralną. Znany był z bezbożniczego trybu życia i z tego, oraz częstych awantur i nigdzie nie był lubiany.

Do kościoła wogóle nie chodził. Gajewski, jak powiadają we wsi, po zabójstwie śp. Lisińskiego miał wyrecz słowa: „zastrzeliłem lisa“.

Zabójca został aresztowany i odstawiony do dyspozycji władz prokuratorskich.

Śp. Lisiński osierocił żonę i dwoje dzieci (K)

„Byłem głodny z nakarmiliście mnie, byłem nagi a przyodzialiście mnie“

Rozpoczął się w Polsce niemal żywiołowy ruch pomocy dla bezrobotnych, dla głodnych, nagich, zmarzniętych, — ruch wypływający z najgłębszej istoty chrześcijaństwa, — ruch będący wypełnieniem najważniejszego postulatów etyki Chrystusowej — przekazania miłości bliźniego.

Pomoc dla bezrobotnych, dla głodnych, źle odzianych, zmarzniętych, jednym słowem dla potrzebujących w świetle etyki katolickiej — to nie rada tylko, ale to ścisły obowiązek, to najważniejsze przykazania miłości Boga.

Gdy odmawiamy pomocy będącemu w nędzy i potrzebie mimo, że mo-

żemy mu pomóc, to tak, jakbyśmy samemu Chrystusowi odmawiali. On bowiem identyfikuje się z tym biednym, który jest częścią Jego ciała mistycznego. A ktoś z nas, gdyby Chrystus głodny do nas przyszedł, nie nakarmił Go, — gdyby był zmarznięty, nie ogrzał Go. Ktośby, gdyby zjawił się pomiędzy nami w ludzkiej postaci, nie podzielił się z Nim wszystkim, co posiada i to sercem obojętnym, pełnym miłości i serdecznej życzliwości?

Dobrze świadczy o Polsce, o jej chrześcijaństwie, o jej patriotyzmie, o jej wyrobieńcu społecznym, że tak chętnie śpieszy z pomocą bezrobotnym w tym najcięższym dla nich okresie, jakim jest okres zimowy, że poczuwa się do tego najważniejszego obowiązku.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, tak nam drogie i miłe, święta w których okiem wiary, pełni miłości, wdzięczności i współczucia patrzymy na Boże Dzieciątka, leżące z miłości dla nas w stajence betlejemskiej w zimnie i głodzie. Czujemy żal do ówczesnego świata, że tak niegościnnie przyjął niebios Wysłańca. Niech nasze serca będą inne. Niech pamięć na Boskie Dziecię z Betlejem rozpali nasze serca jeszcze bardziej miłością dla naszych nieszczęśliwych braci i sióstr, aby byli nakarmieni, odziani, ogrzani, aby czuli, żeśmy naprawdę dla nich braćmi, dzielącymi się z nimi wszystkim, co posiadamy. Kto ma wiele, nich daje wiele, kto ma mało, nich da mało, ale wszyscy, ale ohotnie.

Ten, który nam przyniósł to nowe przykazanie miłości społecznej, który w przedcadnej przypowieści o miłosierdnym Samarytaninie uczył nas każdemu cierpiącemu przychodzić z pomocą, powie nam kiedyś:

„Coście Mu uczynili, mnieście uczynili“.

Ks. Dr Józef Lubelski
poseł na Sejm R. P.

SPRAWA POMOCY DLA BEZROBOTNYCH.

W sprawie pomocy dla bezrobotnych polecamy zarządom placówek nadesłać nam sprawozdania z dokonanych w okresie tej akcji prac itp. za pierwszy okres działalności do dnia 10 grudnia, a następny okres do dnia 10 lutego 1937 roku.

W sprawozdaniach polecamy uwzględnić ilość członków delegowanych do Komitetów Miejskowych Pomocy Zimowej i akcji zbiórkowej na podległym terenie. Ponadto podać, co członkowie związku sami zebrali wzgl. jaką pomoc dla swoich przedstawicieli oraz uwzględnić wszelkie dane, oraz akcję w poszczególnych placówkach.

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE.

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składamy wszystkim druhom najserdeczniejsze życzenia. Rok ubiegły był pomyślny dla rozwoju naszej organizacji gdyż zespolił nas w zwarty oddział w jedną armię rezerwową gotową do obrony naszej Ojczyzny.

Niech Rok nowy będzie nowym okresem wyteżonej pracy organizacyjnej, dający jeszcze większe pomyślne wyniki pracy i gotowości obrony naszych granic.

„WOLNOŚĆ“

ZA ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO
(—) Szaliński sekr. (—) Szczuka B. prezes

W Paryżu, Wiedniu, Budapeszcie
najmniejsze w tym sezonie



najładniejszy podarunek na Święta

Kącik radiowy

CZWARTEK, dnia 24 grudnia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 Śpiewamy koledy. 13,00 Wszystkiego po trochu. 14,58 Koledy wszystkich narodów. 16,30 Koncert 17,00 Słuchowisko — Jodłowa koleda 17,30 Przed wigilią. 17,45 Koledy Adama Soltysa. 18,15 Przemówienie wigilijne. 18,20 Wigilia w kraju i za granicą. 18,55 Fójdzmy wszyscy do Betleem. — 20,00 Opłatek speakerów. 21,00 Koncert. 21,30 Legenda wigilijna. 22,00 Jan Sebastian Bach. — 23,50 Pasterka z bazyliki gnieźnieńskiej.

PIĄTEK, dnia 25 grudnia.

8,00 Audycja poranna. 8,35 100 taktów muzyki. 9,35 Kompozycje Fr. Liszta, 10,10 Transmisja nabożeństwa z kościoła katedralnego w Poznaniu. 12,03 Zapraszamy dzieci na ciałto z ro dzynkami. 12,35 Kocert. 14,30 Kapela ludowa. 15,35 Koncert chóru Dana. 16,45 Misterium o Narodzeniu Pańskim. 17,30 Przyjęcie u Chelmskich. 18,00 Mała orkiestra PR. 19,05 Wesole pa storalki. 19,35 Koncert. 20,35 Kurant staroświecki „Szkoda wasów“. 21,15 Płyta za płytą. 22,00 Audycja muzyczna. 22,45 Tańec za tańcem.

SOBOTA, dnia 26 grudnia.

8,00 Audycja poranna. 9,00 Transmisja nabożeństwa z Łodzi. 10,30 Koncert rozrywkowy. 12,03 Na wesoło pod jemiolą. 14,00 Jasełka regionalne. 14,40 Śnieg się pali — słuchowisko. — 15,30 O chłirczyku Czang-Czang i porcelanowej księżniczce. 16,00 Śniła pastorałna. 17,00 Kukułka wileńska 17,30 Koncert. Audycja dla Polaków zagranicą. 19,30 Fasześciarnia poetów. 19,45 Nowe kwiatkowiaki — opera.

NIEDZIELA, dnia 27 grudnia.

8,00 Audycja poranna. 9,00 Transmisja nabożeństwa. 10,30 Koledy kujawskie. 12,03 Koncert. 14,15 Monolog dla dzieci. 14,30 Koncert. 15,30 Audycja dla wsi. 16,30 Fragment z dramatu Siła Kasprowicza. 17,00 Koncert. 19,00 Szkic literacki 19,20 Płyta za płytą. 21,00 Tradycje rycerskie. 21,45 Na wesołej lwowskiej fali. 22,15 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 28 grudnia.

6,30 Audycja poranna. 12,03 Koncert 12,50 w rodzinie i w gromadzie. 15,15 Koncert. 15,55 Wszystkiego po trochu. 16,15 Gwara w literaturze polskiej. 16,30 Koncert. 17,00 W laboratorium prof. Wiegla. 17,15 Koncert solistów. 17,50 Historia zegara. 19,00 Audycja strzelecka. 19,30 Mozaika muzyczna. 20,25 Pieśni. 21,00 Idąc za koledą. 21,30 Koncert. 22,00 Koncert symfoniczny. 23,00 Muzyka taneczna.

50% zniżki

od 24 grudnia r.b.
do 10 stycznia 1937 r

udziela
w pokojach

HOTEL ROYAL

Warszawa, Chmielna 31

NIEZWYKŁY PRZEMYT WAIUT

Nikt nie chce się przyznać do 50 tys. złotych.

GDYNIA. Na przejściu granicy w Kolibkach, zaszedł nienotowany do tąd w dziejach kontroli skarbowej wypadek. W autobusie, utrzymującym komunikację pomiędzy Gdynią a Sopotem, urzędnicy kontroli skarbowej znaleźli ukrytą pod niezajętym przez żadnego z pasażerów siedzeniem paczkę. Zawartość paczki była rewelacyjna.

Okazało się, że w paczce znajdują się przeszło 50.000 złotych w banknotach. Ponieważ żaden z pasażerów nie przyznawał się do ukrycia w autobusie tejże, zatrzymano wszystkie znajdujące się w autobusie osoby i przewieziono do kierownictwa kontroli skarbowej w Gdyni. W wyniku przesłuchania nie ustalono dotąd, kto jest właścicielem owych 50.000 zł., które miały być przewiezione w tak niezwykły sposób przez polski obszar walutowy.

Zatrzymano jednak z pośród pasażerów dwóch żydów, jako podejrzanych właścicieli ukrytych w autobusie banknotów.

STRASZNE MORDERSTWO RABUNKOWE.

Z Kowna donoszą: W miasteczku Smilgai nocy ubiegłej wymordowano rodzinę 60 letniego kupca Vogla. — Ofiarą morderców padł Vogel jego żona, 35-letnia kuzynka, 4-letnie dziecko, znajdujące się na wychowaniu u Vogłów i służąca. Morderstwo popełniono w celach rabunku. Sprawców nie wykryto.

TROJACZKI W POZNANU

POZNAŃ. Helena Korytowska żona telegrafisty powiła trzy dziewczynki. Trojaczki szybko doczekały się wizyty dziennikarzy poznańskich.

Zapytany o imiona niemowląt — „szczęśliwy ojciec” oświadczył, że urządził z żoną imiona: Danuta, Mieczysława i Aleksandra.

A która naprzykład nich jest Danuta? pytają dziennikarze

— Danuta? — Zaraz znajdę kartkę to panom powiem.

Za chwile p. Korytowska odczytuje z kartki na rączkach wstążeczkami różnego koloru oznaczonych. Danuta ma wstążeczkę koloru zielonego, Mieczysława koloru lila, Aleksandra zaś niebieską.

Obecnie państwo Korytowsy mają pięcioro dzieci: 2-letniego Januszka, 4-letniego Alfonsa i trzy kilkudniowe dziewczynki.

„Szczęśliwy ojciec” ma jednak poważny kłopot. Zarabia bowiem tylko 150 zł miesięcznie, a tu naraz tak znacznie powiększyła się mu rodzina

— Gdyby to była Ameryka — we stchnął wspominając widocznie opiekę i troskliwość, któremi otacza się tam „pięcioraczki” kanadyjskie.

Trojaczki umieszczono w klinice uniwersyteckiej dla niemowląt. Łokąt oddano jej ze względu na to, iż pan Korytowski nie może wykarmić swoich pociech.

SKAZANIE PODPALACZY

Lublin. W sprawie podpalaczy młynów w pow. Chełmskim jaka toczyła się w ciągu trzech dni przed Sądem Okręgowym Lubelskim na sesji wyjazdowej w Chełmie, zapadł wyrok, mocą którego Zachar Szypilow mieszkaniec wsi Kaniwola, pow. lubartów, został skazany na 15 lat więzienia za podpalenie 4 młynów, za kradzież pasów transmisyjnych i za bójstwo współnika swego Józefa Drozda Hersz Hochmann, właściciel młyna w miejscowości Siedliszcze w pow. Chełmskim za namawianie Szypilowa do podpalenia konkurencyjnych młynów na 15 lat więzienia i 70.000 zł. grzywny, jego syn Icek Hochmann za współudział w zbrodnięcej akcji na 8 lat więzienia i 20.000 zł. grzywny, wreszcie Froim Fajn za pośrednictwo w zbrodnięcej akcji na 9 lat więzienia i 1500 zł. grzywny. Powództwo cywilne nie zostało rozpoznane.

70.000 obcych komunistów walczy w Hiszpanii**STRATY MILICJANTÓW**

RABAT. Stacja radiowa w Seville donosi: Wojska powstańcze zajęły miejscowość Bugalencea w Andaluzji. Na froncie Grenady zaatakowały wojska rządowe Pinez Peunte, zostały jednak z wielkimi dla siebie stratami odparte. Na froncie Madryckim doszło starcie pod Boadilla del Monte, gdzie również przeprowadziły wojska rządowe zakończony niepowodzeniem kontratak. Między Ravaca a Pozuelo utraciły oddziały rządowe 5 czołgi. Lotnicy rządowi obrzucili bombami Badajoz, zabijając parę osób z ludności cywilnej. Trzy nieprzyjacielskie samoloty zostały zastrzelone.

70 TYSIĘCY KOMUNISTÓW

Rzym. Agencja Stefani donosi z St. Jean de Luz, że uchodźcy przybywający z Hiszpanii, stwierdzają że liczba komunistów zagranicznych, będących na żołdzie rządu w Walencji wynosi około 70.000 ludzi. Są oni skoncentrowani w obozie ćwiczebnym w prowincji Castellon, skąd codziennie około 20.000 ludzi odjeżdża na front, celem zastąpienia zabitych i rannych. Ofiary te transportowane są pociągami do stacji Alkazar, skąd dalej przewozi się je na samochodach ciężarowych. Milicja rządowa rozporządza znacznymi zapasami broni i amunicji otrzymanej z zagranicy i w dalszym ciągu gorączkowo fortyfikuje Madryt.

ZNIESIENIE ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA.

BARCELONA. Święta Bożego Narodzenia i 3 Króli, podobnie jak wszystkie święta religijne zostały zniesione. W roku bieżącym święta będą miały charakter normalnych dni robotczych. — Proponuje się jednak dla zachowania tradycji utrzymanie święta „pożegnania roku”, który będzie pretekstem do obdarowania dzieci. Wszelkie bankiety etc. zostały wzbronione, przystąpiono natomiast do zbierania funduszy na urządzenie w dniu 24 bm. „wieczery zwycięstwa” dla milicji i wojska znajdujących się na froncie.

CZERWONI W OBAWIE.

Jak donoszą z Barcelony wśród kół rządowych panuje wielkie napięcie w związku z obecnym kryzysem. Panuje ogólne przekonanie, że długotrwały kryzys lub niewłaściwe rozwiązanie go może daleko więcej zaważyć na losach wojny aniżeli utrata Madrytu. Rola bowiem polityczna Madrytu jest sprowadzona do zera, natomiast od politycznej i ekonomicznej siły oporu Katalonii zależą losy tej połaci kraju, która się znajduje pod kontrolą rządu. Chodzi o utworzenie nowego rządu o jaknajszerszych pełnomocnictwach, który mógłby w pełni gwarantować wprowadzenie w życie swych własnych ustaw.

Zalana kopalnia złota

Rio de Janerio. W ostatnich dniach wydarzyła się wielka katastrofa w kopalni złota w Minas da Passagem (Stan Minas Geraes). Wskutek pęknięcia olbrzymiej rury wodociągowej, doprowadzającej wodę do płóczkarni, została zalana prawie cała kopalnia. Stało się to tak nagle i masy wody wdarły się tak wielkie, że zaledwie dwóm robotnikom udało się uratować. Dotychczas woda wyrzuciła na powierzchnię ziemi 16 trupów. Los reszty jest nieznany. Znaczna ich część pracowała w pokładach, położonych 150 m. pod powierzchnią ziemi. Według ostatnich doniesień inżynierowie, prowadzący akcje ratunkowe oświadczyli, że przy stojących im do dyspozycji środkach mogą wypom-

pować wodę dopiero w przeciągu 10 dni. Jeżeli więc nawet niektórym robotnikom udało się schronić na boczne sztolnie albo w jakieś zakamarki kopalni, to albo udusili się, albo z braku żywności i przy zepsutym powietrzu nie dożyją chwili ratunku.

W akcji ratunkowej zginęli trzej robotnicy, którzy bohatercko starali się nieść pomoc ginącym w kruzgankach kopalni kolegom. Jednym z nich był Brazylijanin Da Costa, a dwaj inni: Alfred Pomban i Leon Matuszowicz byli Polakami.

W ostatniej chwili depeze z Bello Horizonte donoszą, że kopalnia Minas Passagem zapadła się w wielu miejscach.

Wynik obławy policji posterunku Wąbrzeźno

Ostatnio policja Posterunku Wąbrzeźno urządziła wielką obławę na terenie PIWNIC, KSIĄŻEK I OKOLICY. —

Wynik obławy był nadzwyczaj obfity. Przechwycono cały szereg przestępców, bez stałego miejsca zamieszkania.

Wykryto w Piwnicach melinę złodziejską, gdzie nagromadzone były różne rzeczy pochodzące z dokonanych kradzieży. Przytrzymano kilku paserów.

Nazwiska najglówniejszych złodziei brzmią: ZYGMUNT IGNACY, GORTAKOWSKI JAN i UJMA TEOFIL. Ten ostatni utrzymywał melinę złodziejską. — Ponadto przytrzymano 9 mężczyzn i kobietę bez stałego miejsca zamieszkania a walęsających się po okolicy.

Wszystkich przytrzymanych odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Jak się okazało, przytrzymani, to sprawcy ostatnich kradzieży dokonanych w okolicy Piwnic, Książek a nawet na terenie powiatu brodnickiego.

Równocześnie dowiadujemy się, że podczas obławy urządzanej w powiecie wąbrzeskim, policja przechwyliła około 100 OSÓB PODEJRZANYCH O KRADZIEŻE I PASERSTWO, POSIA-

DAJĄCYCH NIELEGALNIE BRON, ZA WŁÓCZĘGOSTWO I ZEBRACCTWO. Część z tych osób odesłano do właściwych sądów, które po rozpatrzeniu przestępstwa skazano już kilkanaście osób.

Niejedni zostaną odesłani do domu przymusowej pracy w Chojnicach. Przytrzymani osobnicy to przeważnie bez stałego miejsca zamieszkania. —

MIESZKAŃCY GMINY DĘBOWAŁA-KA PROSZĄ WŁADZE O POSTERUNEK POLICJI.

Z Dębowejłaki donoszą:

Ze względu na nadzwyczaj liczne kradzieże w Dębowejłacie i okolicy wszystkie gromady gminy Dębowałaka powzięły jednomyślną uchwałę proszącą władze o utworzenie w gminie Posterunku Policji.

Ostatnio bowiem zachodziły częste kradzieże, a pozatem do Posterunku Wąbrzeźno jest daleko.

Przekonani jesteśmy, że władze przychyliły się do prośb mieszkańców gminy Dębowałaka i tak, jak dawniej utworzą Posterunek Policji. Wymaga tego bowiem bezpieczeństwo publiczne.

PUDER ANTIBA z puszką

Nowy PUDER ANTIBA Z PUSZKIEM ŁABEDZIM będący rzeczywiście ostatnim słowem w kosmetyce tem się różni od innych pudrów, że:

- 1) jego cząsteczki po przeniknięciu do porów nie pęcznią pod wpływem wilgoci i ciepła skóry — o zatem puder ten
- 2) nie rozszerza porów,
- 3) jest najsubtelniejszy i pośród dotychczas używanych,
- 4) nie zbija się w grudki i nie skleja się — dzięki czemu
- 5) nie zatyka porów — a więc
- 6) pozwala skórze normalnie oddychać i tęsamem
- 7) przeciwdziała obumieraniu tkanki powierzchniowej skóry, a zatem
- 8) zapobiega tworzeniu się zmarszczek,
- 9) jest dyskretnie perfumowany specjalną kombinacją zapachów „air embaumé”.
- 10) jest wyrabiany w 12-tu kolorach,
- 11) jest sprzedawany w ładnych pudełkach zawierających puszek łabędzi w najlepszym gatunku,
- 12) cena pudełka pudru wraz z puszką wynosi zł. 2,75.

SKŁAD GŁÓWNY: Przem. Handl. Zakł. Chem. LUDWIK SPIESSI SYN S.A. WARSZAWA



SPRZEDAŻ SKARBU NEGUSA LONDYN. Rozpoczęła się tu sprzedaż skarbu srebrnego, przywiezionego przez Negusa z Abisynii. Skarb sprzedawany jest na wagę.

Częstochowa. Z polecenia sędziego śledczego aresztowany został b. inspektor pracy w Częstochowie inż. Wiesław Kuliczkowski.

Łódź. W przemyśle włókienniczym ogłoszono w ostatnich dniach dużą upadłość. Za upadłą uznana została wielka wykończalnia łódzka Borysowska Apretura i Drukarnia. Długi fabryki tej sięgają półtora miliona zł.

W Samborze zapadł wyrok za zajęcia w Ostrowie Tułigowskim — 28 skazanych zostało od 1 roku do 4 miesięcy, a 17 sąd uwolnił.

— W gminie Siedliszcze koło Kowla posterunkowy Marzewski natknął się na bandytę, który kilkakrotnie strzelił, raniąc ciężko policjanta Ranny zdołał strzelić, lecz bandyta uciekł, a Marzewski przewieziony do szpitala zmarł.

REFORMACKIE PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SAŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYŚCZAJĄCYM.
UŻYĆIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC.



Cena 1,35. Żądać w Aptekach

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiące	Dzień	Sw. Katolic.	Stońce
25	Grudzień	P.	Nań. Ch. P.	7,36 15,25
26	"	S.	Szczepana	7,37 15,25
27	"	N.	Jana	7,38 15,25

WĄBRZEŃNO

NABOŻENSTWA PODCZAS ŚWIĄT:

- I Święto:**
- o godz. 12 Pasterka z asystą i kazaniem (ks. Grzechowski);
 - o godz. 6,30 Msza św.
 - o godz. 7,30 Msza św.;
 - o godz. 8,30 Msza św. szkoiina;
 - o godz. 9,30 Msza św. i kazanie (ks. Grzechowski);
 - o godz. 10,45 suma i kazanie (ks. Grzechowski);
- II Święto:**
- o godz. 6,30 Msza św. i kazanie (ks. Bigus);
 - o godz. 7,30 Msza św. i kazanie (ks. Zaremba);
 - o godz. 8,30 Msza św. dla dzieci.
 - o godz. 9,30 Msza św. i kazanie (ks. Bigus);
 - o godz. 10,45 suma i kazanie (ks. Bigus);
 - o godz. 10 nabożeństwo w Stanisławkach (ks. Zaremba);
 - o godz. 3 nieszpory, po czym kolęda Rozkrzewienia Wiary i Dzieciątka Jezus w salce parafialnej.
- III Święto:**
- o godz. 6,30 Msza św. i kazanie (ks. Zaremba);
 - o godz. 7,30 Msza św.;
 - o godz. 8,30 Msza św. dla dzieci.
 - o godz. 9,30 Msza św. i kazanie (ks. Zaremba);
 - o godz. 10,45 suma i kazanie (ks. Zaremba);
 - o godz. 2,30 nieszpory, po czym kolęda w mieście.
 - o godz. 8,30 Msza św. dla dzieci;
 - o godz. 9,30 Msza św. i kazanie (ks. Zaremba).
 - o godz. 10,45 suma i kazanie (ks. Zaremba);
 - o godz. 2,30 nabożeństwo do Serca Pana Jezusa z Wystawieniem.

Kolędy odbędzie się w niedzielę po południu I pierwsza ul. Chelmińska lewa strona, II ul. Chelmińska prawa strona od organistówki do mleczarni.

W poniedziałek 28 12 36 r.:

I Myśliwiec nad drogą do Frydrychowa i Konrada Sądowskiego; II Matejki od szkoły do p. Kamińskiego; III Matejki t. zw. Koszary aż do pp. Jaranowskich i Manikowskich.

Wtorek 29 12 36 r.

I Myśliwiec za torem na lewo szosy pod Jaworze przed torem; II ul. Żeglarska i podzamek; III ul. Marszałka Piłsudskiego za ulicą Strzelecką i Elekrownia.

Środa 30. 12. 36.

I Myśliwiec lewa strona przed wsią i wieś; II ul. Górna i Podgórna; III ul. Dolna.

● W czasie świąt jest bardzo wiele czasu. Krewny zjeżdża do krewnego sąsiad do sąsiada, aby na pogawędce spędzić czas. — Podczas pogawędki wspomnijcie również o „GŁOSIE WĄBRZESKIM”, zachęcając każdego do zaabonowania go na Nowy Rok. Pamiętajcie, że wkrótce dodamy KALENDARZ oraz rozpoczniemy druk nowej, ładnej powieści.

● Ruch świąteczny na poczcie. Z okazji świąt Bożego Narodzenia służbę zewnętrzną ogranicza się dla publiczności w dniu 24 bm. do godz. 17. W dniu 25 zewnętrzna służba poczta oraz służba doręczeń ustają w zupełności. Wyjątek w służbie doręczeń stanowią paczki żywnościowe i przesyłki ekspresowe. W dniu 26 i 27 bm. normalna służba zewnętrzna od godz. 9 — 11. W dniu 27 bm. odbędzie się doręczenie wszystkich przesyłek pocztowych. W interesie samej publiczności leżeć będzie, by zawczasu się zaopatrzyła z potrzebną ilością znaczków pocztowych i z swymi sprawami na pocztę się udała czempredzej, a nie w ostatniej chwili. Godziny urzędowe w telegrafii i telefonii pozostają bez zmian.

● Na Fundusz Obrony Narodowej złożyła w naszej administracji Placówka Powstańców i Wojaków O. K. VIII w Zieleniu 5 zł.

● Następny numer „Głosu” wyjdzie w poniedziałek 28 bm. o zwykłym czasie.

● Ogłoszenia z życzeniami noworocznymi przyjmujemy najpóźniej do środy 30 bm. godz. 18 wieczorem.

● Nagrody dla Milusińskich LOPP. Bardzo uroczysto odbyło się rozdanie nagród „bohaterom” Małego Gordon Benetta w Wąbrzeźnie.

Epidemia odry w powiecie

W ubiegłym tygodniu zanotowano w różnych miejscowościach odry, która to choroba przybrała charakter epidemii.

I tak zanotowano w Małych Radowiskach 47 wypadków zachorzeń na odry; w Łopatkach 45, wypadki; w Plu

skowcach 32 wypadki; Lipnicy 31, w Dębowejłacie 12, wypadków, w Zapuskowcach 2 wypadki i w W. Rychnowie, Golubiu i Podzamku Golubskim po 1 wypadku.

Z pośród tyłu chorych zmarła jedna osoba i to w Lipnicy.

W niedzielę 20 grudnia a sali Rady Powiatowej zebrał się wszyscy zwyczajcy wraz z rodzicami i rodzinstwem, do których przemówił Wiceprezes Zarządu Obwodu Powiatowego p. me. **A. Chwiećko**, dziękując dziatwie jak i jej rodzicom za okazanie tak wielkiego zainteresowania imprezie balonikowej, urządzonej przez LOPP. podczas 13 Tygodnia LOPP., apelując równocześnie o dalsze popieranie tak pożytecznej organizacji jaką jest LOPP. Komisarz 13 Tygodnia LOPP. inspektor samorządowy p. **Pokrowski** ogłosił wynik konkursu. — I miejsce osiągnął balonik **Władzia Sliwińskiego**, lecąc 400 km; II miejsce **Jerzyk Kurzyński** 112 km. III miejsce **Władzio Gerka** 95 km; IV miejsce **Gabrysia Markuszewska** 93 km; V miejsce **Alojzy Szumilak**; 97 km, IV m. **W. Wojciechowski**; 41 km. Zaznaczyć trzeba, że zasadniczo II-gie miejsce zdobył balonik mecenas p. **Chwiećko** przelatując 150 km; a VI-te miejsce p. **Salomei Pawlikowskiej** urzędniczki starostwa 100 km. Wymienieni zrezygnowali z przypadających im nagród na rzecz dzieci, za co należy im się szczególne uznanie.

Zdobywcy otrzymali wspaniałe dyplomy pamiątkowe, a nadzwyczajną radość sprawili milusińskich wręczone nagrody w postaci gier, książek, piłek, modeli samolotów itp.

Wspólna fotografia „bohaterów” wraz z członkami zarządu zakończyła tą tak niecodzienną i miłą uroczystość.

● **Kradną jak kruki.** Na terenie Wąbrzeźna i okolicy zaszło ostatnio kilkanaście kradzieży. Złodzieje przed świętami, jak widać nie próżnują. Na szkodę p. **Hoffmanna** skradziono słoje z cukierkami, na szkodę **Cząstkowski**ego drób. W Dębowejłacie na szkodę **Templina** skradziono również drób.

● **Wielka zabawa na rzecz bezrobotnych.** — W dniu 31 bm w sali hotelu p. **Klimka** odbędzie się wielka zabawa zorganizowana przez Policję państwową. Całkowity dochód przeznaczony został na pomoc zimową bezrobotnym.

Impreza ta, godna ze wszelkimi poparcia będzie urozmaicona różnymi niespodziankami. Udział jak nas poinformowano weźmie również jeden z artystów Teatru Ziemi Pomorskiej, który wystąpi z humorem. Zatem wszyscy na tę wielką imprezę niech pospieszą. Maski mile widziane.

● **Z srebrnego ekranu.** Dziś w środę uroczysta premiera sensacyjnego filmu pt. „**POKUSA**” W wigilię kinoteatr nieczynny. W pierwsze święto „**POKUSA**” W 2 święto szampańska komedia. Pikantne przгыdy miłosne pt. „**BOCCACCIO**” — W III święto potężny dramat kobiety skazanej za niepopelnione morderstwo pod tyt. „**DOM NR 56**” W restauracji — **DANCING**.

Składajcie ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Z POWIATU

KSIĄŻKI

□ **Oplatka.** — W dniu 26 grudnia oddział Związku Strzeleckiego w Książkach urządził w sali p. **Deutschmanna** uroczystość wspólnego oplatka. Na program złożył się: przemówienia, deklaracje, łamanie oplatka, poczem zabawa taneczna. Kto nie otrzymał przez zapomnienie zaproszenia, proszony jest po odbiorze tegoż do urzędu gminnego w Książkach.

□ **W polskie ręce.** Urząd gminny nabył nieruchomości z rąk **Niemki** p. **Ginter**.

ZIELEŃ

Zebrał się miesięczne Kółka Rolnicze odbędzie się w niedzielę, dnia 27 bm. o godz. 4 po poł. w lokalu oberży. ZARZĄD

TRZCIANO

□ **Kradzież.** Onegdaj na szkodę właściciela majątku **Trzciano** skradziono z niezamkniętego mieszkania 275 zł gotówki i garderobe.

LOPATKI

□ **Kradzież pszenicy.** Na szkodę p. **Ferdynanda Starka** skradli złodzieje 10 ctr. pszenicy i 2 ctr. maki.

DĘBOWAŁĄKA

□ **Przytrzymanie kłusownika.** W niedzielę 20 bm. pomocnik leśniczego państw. w Dębowejłacie p. **Różdycki** Alfred zauważył dwóch kłusowników w chwili, gdy ci strzelali do zwierzyny. Jeden z kłusowników został przytrzymany, a drugi zdołał zbiec. Przytrzymanym kłusownikiem okazał się **Alfred Dolny z Piwnic**. Odstawiono go do dyspozycji władz sądowych.

DYLEWO

□ **Włamanie.** Do mistrza ceglarskiego p. **Rybackiego** z Dylewa włamali się złodzieje i wykradli bieleźnię, futra i ubrania wartości 1500 złotych. Kradzieży dokonano w godzinach porannych około — 4.

PLUŻNICA

□ **Patriotyczny czyn dzieci szkolnych.** — Z inicjatywy zarządu klasy 5 — 6 szkoły powszechnej w Plużnicy, zwłaszcza **Edwina Straszewskiego**, **Albiny Aberskiej** i **Czesława Michalaka** zebrano 9,60 zł na Fundusz Obrony Narodowej. Kwotę powyższą złożono w miejsce podarunku z okazji imienin p. kierownika szkoły **Gzelli**. Ten patriotyczny czyn dzieci szkolnych zasługuje na specjalne podkreślenie. Pieniądze złożono w redakcji „Głosu Wąbrzeskiego”.

Nasza rozmowa

z „Gwiazdorem”

GDZIE „GWIAZDOR” POCZYNIŁ NAJWIĘCEJ

I TAJTANIEJ ZAKUPY ŚWIĄTECZNE.

Było to w ubiegłą sobotę, kiedy zmierzch otulił ziemię.

W oknach wystawowych świeciły się lampy a iskrzyły różnokolorowe napisy. Dzieciarnia kolejdowa po składach, od domu do domu śpiewając jedną i tę samą pieśń „**Pastuszkowie przybywajcie**”. — Ruch na ulicach był dość duży.

Wychojąc z pracowni redaktorskiej, spotkałem słusznego wzrostu mężczyznę, noszącego pod pachą mnóstwo pakunków.

Znajomy, czy nie? — pytam sam siebie.

Ależ tak! Znajomy! Pan „Gwiazdor”

Po przywitaniu jak należy się starym znajomym, pytam się, ot tak prosto z mostu: — A co pan Gwiazdor porabia w Wąbrzeźnie?

Gwiazdor spojrzal na mnie wzrokiem tak srogim, że już chciałem uciekać.

Ale zatrzymał mnie ruchem ręki.

— Dziwię się, że jeszcze tu pan jest. Wiesz przecie, że chodzę od składu do składu czyniąc zakupy świąteczne. Właśnie tu w Wąbrzeźnie. Czyż mało czytałem w waszym „Głosie Wąbrzeskim” ogłoszeń solдных kupców? Przecie ci, co się ogłaszają to solidna brań kupiecka. Znaj swój fach i klientelę. Wiedzą też, że bez ogłoszenia nic nie da się zrobić. Nikt do kupca nie doceniającego reklamy nie wstąpił...

Teraz dopiero rozumiałem o co chodził panu Gwiazdorowi. Pytam się więc Gwiazdora, gdzie był i co kupił?

Wiadoma rzecz, że gdy przyjeżdża się z dworca kolejką, trzeba wstąpić do jednego z największych składów delikatesowych i win **Wincentego Lewandowskiego**. Tak kupłem całą porcję win (ale tylko krajowych) a że mi tam p. **Lewandowski** wetknął za odwiedziny butelkę zagranicznego wina, to już nie moja rzecz. Kupiłem również ładny pakiet delikatesów i tak obładowany wsiadłem do składu p. **Wiktora Barylskiego**, gdzie za całą kupę pieniędzy nabrałem rozmaitych towarów. Nie zliczę ich to powiem tylko: torebki damskie, swetry, kapelusze, koszule i wiele innych artykułów męskich, damskich i dziecięcych.

Z stamtąd wychodząc, widzę firmę **Fr. Biały**. Acha! To jest to, czego szukałem: zegarki, pierścionki, brylanty, zastawy rozmaite, ba, nawet rowery. I znowu cały szereg zasobów na gwiazdkę powędrowało do mojego olbrzymiego worka.

Parę kroków dalej natknąłem się na skład bławatów, mający w swym oknie gwiazdkę. No kiedy tak, to trzeba tu wstąpić. Dowiaduję się, że to firma **E. Wenda**. Chłop grzeszny, zaopatrzył mnie w kilkanaście cennych sztuk materiałów na ubrania i na suknie. Mówię nabyłem u niego za tanioczę...

W ulicy Hallera widzę mały, lecz czysto utrzymany skład cukierków. Wchodzę, kupuję to i owo, pierniki, czekolady, cukry, bomboniere i swoją podobiznę z marcepanu — gwiazdora. — Było to w składzie **A. Chytkowskiej**.

Wchodzę na rynek i sam nie wiem gdzie i dokąd wpraw „wdepnąć”. Bo wszędzie pełno światła w oknach, aż mnie prawie oślepiło. Idę jednak na prawą stronę. Patrząc, a tu grube litery w oknie **F. Rybak**. Wchodzę pozdrawiam staropolskim „**Pochwalony**”, i pytam, co mogę taniego a dobrego otrzymać na święta.

Myslałem, że ot taką małą rzecz. Mówię jednak szczerze, za tania cenę nabyłem patefon i płyty, budziki, no i obrączki ślubne.

Od **Rybaka** udałem się dalej gdzie, ołbrzymia reklama na domu „**Bazar**” — **St. Chwiałkowski** Wchodzę, boć przecież mój stary znajomy od Kurkowego Bractwa. O jej co tu w tym składzie ludzi. Ten kupuje ubranie, tamten płaszcz, inny na suknie, koszule, jedwabie, barchany, płótna. Aż mi się od tego wszystkiego w głowie zakręciło. Wybieram to i owo — wszystkiego prawie cały wóz — a wiesz pan co zapłaciłem? Kilkanaście złotych zaedwie za tak dobry towar.

Już możliwe obładowany chciałem wracać na dworzec, ale w oczy rzuciła mi się tak mocno reklamowana firma **Jan Hoffmann**. Będąc przy drzwiach, chciałem zawrócić, lecz drzwi się prawie same otworzyły (co za uprzejmości!) Nakukowałem znowu kilka dziesiąt kilo, cukierków czekolad; ekspedientki w obsługiwaniu były tak uprzejme, że naprawdę zdziwiłem się.

— Tak panie — odzywa się p. **Gwiazdor** — poczyniłem wiele zakupów i wracam.

— Jak to pytam się zdziwiony — a nie był pan u **Jonasa, Nasta, Stienssa, Markuszewskiego, Kwaśnego i Leśniewicza**?

Pan **Gwiazdor** spojrzal na mnie z pod krzączastych brwi i rzekł:

— Widzi pan, byłbym zapomniał. A może pan pójdzie ze mną?

— Owezem rzekłem, chętnie towarzyszę.

Widzimy na jednym z domów choinkę oświetloną elektrycznymi lampami. Do tego domu wchodzimy — mieści się tu firma „**Drogeria Centralna**” — **K. Stienss**. Właściciel zawsze się uśmiechający (bo może mu się dobrze powodzi?) sam nas elegancko obsługiwał. W powodzi cznych podarków, jak mydła perfumów i innych, kupiliśmy lamety na choinkę, zimnych ognii itp. Żegnani ukłonami i życzeniami „**Wesołych Świąt**” wychodzimy ze sklepu.

Obok, niedaleko, znajduje się „**Fr. Kwaśny**” który spojrzawszy na nas uśmiechnął się. Widocznie osoby nasze poznał. Przypnie trzeba, że w wyborze podarunku gwiazdkowego u **Kwaśnego** nie mieliśmy kłopotu. Kupiliśmy (nie ja, a p. **Gwiazdor**) kilka patentowanych piecy „**Gnom**” wychodzimy ze sklepu.

Z stamtąd poszliśmy do **Andrzeja Nasta**. — Koniaki pan ma — pyta samego szefa **Gwiazdor**. A jakże. Więc proszę o 20 butelek. Zdziwił się niezmiernie p. **Nast**, boć od razu jeszcze takiego interesu nie zrobił. Przed wydaniem trochę się wahał, ale kiedy w ręku wysokiego jęgotnościan ujrzał grubszą gotówkę — ucieczył się i dał na dodatek dla grzeszych dzieci cały zapas orzechów, pierników i cukierków... A przyjdzie panowie na drugi raz! — słyszymy przy drzwiach „**Wpadamy**” do **Jonasa**. Ten prosto „**zdębiał**” bo myślał, że to jakiś napad amerykański na szerszą skalę. Pan **Gwiazdor** wybrał kilkanaście sztuk materiałów, torebki, jakichś tam paszków, czapeczek. W obsługiwaniu miał personel nieładzą kłopot; tak samo z zapakowaniem towaru. Trzeba było wziąć drugi wózek i ja nieborak musiałem na swoje barki go zabrać.

Dobrze, że już tylko mamy jeszcze dwa sklepy do obejścia: **Wojciecha Markuszewskiego** i **Leśniewicza** (**Drogeria pod Koroną**). W pierwszym kupiliśmy kilka pękających butelek „**Wegrzyzna**”, czystej, wyborowej, papierosów, cygar, maki, kaszy i innych dobrych drobiazgow.

U **Leśniewicza** zaś wykupiliśmy prawie cały zapas ozdób na choinkę, perfum i innych podarków dla pań i panów.

Na tym zakończył p. **Gwiazdor** przechadzkę po mieście.

Żegnając się p. **Gwiazdor** ze mną przy kolejce powiedział: A nie zapomnij pan o tych wszystkich kupcach, których odwiedziłem napisawszy „**Głosie**” — może i panu „gwiazdkę” dadzą. (o)

URZĘDOWA CEDULA GIELDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ

w Bydgoszczy,
22 grudnia 1936 r.

Zyto	19,75—20,00
Fszcnica standartowa	25,75—25,00
Jęczmień browarowy	24,00—25,00
Owies	16,50—16,75
Mąka żytnia gatunek I	30,75—31,25
Mąka żytnia gatunek II	24,25—25,00
Mąka żytnia razowa	24,00—24,75
Mąka pszenna gatunek I	41,25—42,75
Mąka pszenna gatunek IA	40,25—40,75
Mąka pszenna gatunek IB	39,50—40,00
Mąka pszenna gatunek IC	38,75—39,25
Mąka pszenna gatunek ID	38,00—38,50
Mąka pszenna gatunek IIA	34,25—35,25
Mąka pszenna gatunek IIB	33,75—34,75
Mąka pszenna gatunek IIC	32,75—33,75
Otręby żytnie	13,50—13,75
Otręby pszenne	13,00—13,50
Rzepak zimowy	44,50—45,50
Rzepak zimowy	41,50—43,50
Mak niebieski	60,00—63,00
Gorzycza	28,00—31,00
Siemię lniane	40,00—43,00
Peluszką	19,50—20,50
Wyka	18,00—19,00
Groch polny	20,00—21,00
Groch Wiktoria	21,00—26,00
Ziemniaki jadalne pomorskie	3,50—4,00
Zemniaki jadalne nadnoteckie	3,00—3,50

Życie towarzysza

— Walne zebranie Placówki Powstańców i Wojaków O. K. VIII. Wąbrzeźno odbędzie się w dniu 1 stycznia 1937 roku o godz. 16 w Domu Społecznym z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie,
- 2) Wybór prezydium zebrania;
- 3) Sprawozdanie ustępującego zarządu; a)

sekretarza; b) skarbnika; c) prezesa;

- 4) Sprawozdanie kom. rewizyjnej;
- 5) 5 minutowa przerwa.
- 5) Wybór nowego zarządu;
- 6) Wolne głosy i wnioski;
- 7) Zakończenie.

ZARZĄD

— UWAGA SEKCJA BOKSERSKA Z. S. Treningi rozpoczną się po świętach w poniedziałek, dnia 28 bm. od godz. 19. Przyjmuje się nowych członków.

Kierownik Sekcji (—) Maguda

— WALNE ZEBRANIE KAT. STOW. MŁODZIEŻY MĘSKIEJ — WĄBRZEŹNO. Walne zebranie odbędzie się w „Ognisku” w dniu 1 stycznia o godz. 1,30. O przybycie wszystkich członków i sympatyków prosi

ZARZĄD

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom.
Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiad.:
Bolesław Szczuka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.

Szanownym moim
Klientom życzę

Wesołych Świąt

Zakład fryzjerski

Z. Chrzanowski

Wąbrzeźno — Hallera 10

Ubezpiecz się od kradzieży z włamaniem

w

ZAKŁADZIE UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

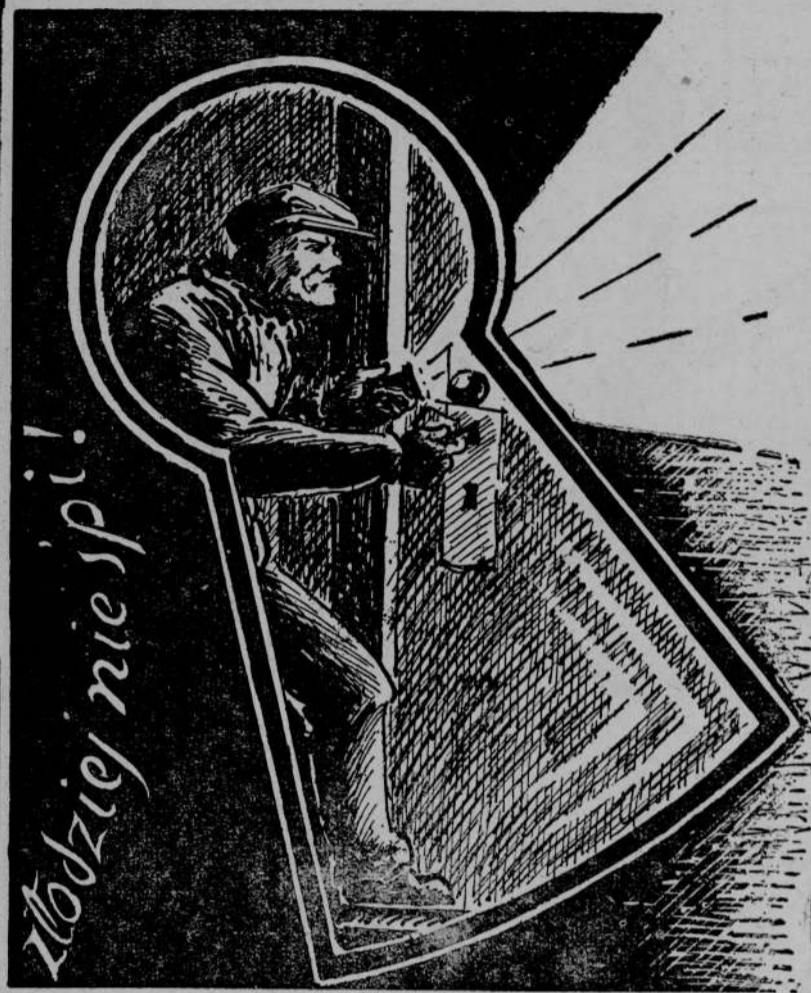
w POZNANIU

Nie zaniedbaj też ubezpieczeń: **od ognia**
od gradobicia
od odpowiedzialności prawnej
na życie

Wszelkich informacji udzielają:

CENTRALA - POZNAŃ, PLAC NOWOMIEJSKI 8**ODDZIAŁY: Gdynia Toruń Bydgoszcz Ostrów Katowice**

ul. 10 Lutego 18 ul. Żeglarska 22 ul. Gdańska 71 ul. Wrocławska 11 ul. Dworcowa 11

INSPEKTORZY WE WSZYSTKICH MIASTACH POWIATOWYCH**Zdrowych i Wesołych Świąt**

życzy wszystkim Szanownym
Gościom

Hotel Klimek

Wszystkim Członkom
Kółek Rolniczych składamy
serdeczne życzenia świąteczne

Zarząd Tow. Rolniczego
Powiat. w Wąbrzeźnie

Życzenia na święta i Nowy Rok

Klienteli i Znajomym
składa

Z. Klimek

Piekarnia i Cukiernia - Pierackiego 7

Wesołych Świąt
oraz
Dosiego Roku
życzy swej Szan. Klientell

Ksawery Zajakała
skład mięsa i wędlin

Od 26 bm.
codziennie

KONCERT**Grand Café**

20% oszczędności na prądzie, 50% doskonalsze

znane

aparaty radiowe**PHILIPS**

STEREOFONICZNY

SUPER**456A**

7 OBWODOWY, NA RATY

stałe na składzie we firmie

FR. BALCERSKI

HANDEL ŻELAZA

Wąbrzeźno, Rynek

Każdego czasu demonstrujemy bezpłatnie

Mam zaszczyt donieść Szan. Obywatelom
Ziemskim, Przemysłowcom Kupcom, że

za rowadzam księgi handlowe
wszelkimi systemami, uporządkowuję
księgi, sporządzam bilanse.

Załatwiam wszelkie sprawy podatkowe zwią-
zane z księgami za minimalnym wynagrodzeniem

Zgłoszenia: **Hubert Staniowski**
Toruń III, Kordeckiego 10
wzgl. Wąbrzeźno Wolności
Skład porcelany

Szczyt nowoczesnej kon-
strukcji fortepianowej, —
to pianina
i fortepiany

T. BETTING

I SKA

Leszno

(Wlkp).



Najkrótsze fortepiany (skrzy-
dła) o długości 138 cm. —
Pianino nowe już od 1000zł
Dogodne warunki spłaty.
Gwarancja długoletnia. —
Zamiana używanych forte-
pianów i pianin.

Mieszkanie

3 lub 2 pokojowe z kuch-
nią do wynajęcia.

Leśniewiczowa
Pierackiego 20

Spizdam

fortepian marki Wilh. Bögers
& Sohn Berlin
Tobolski Piłsudskiego 6

Kupię lub wypożyczę
2-3 kostiumy
na bal maskowy
Zgl. w eksp. „Głosu”

Mieszkanie

pokojowe także ubikacja
dla rzemiosła do wynajęcia
Zgl. Piłsudskiego 55

● Cera zawsze aksami-
tną będzie pani miała sto-
sując puder „Sekret Pię-
kności” Anida

● Puder „Sekret Pię-
kności” Anida matuje cerę i
podkreśla znakomicie in-
dywidualną urodę.

● Puder „Sekret Pię-
kności” Anida, to najwytwor-
niejszy obecnie puder.

● Puder „Sekret Pię-
kności” Anida pokrywa cerę
nieostrzeżalnie, dzięki
niezwykłej subtelności.

● Puder „Sekret Pię-
kności” Anida trzyma się cery
kilka godzin nadaje świe-
żość i interesujący urok.

● Krem „Sekret Pię-
kności” zawiera składniki wy-
bitnie cerę udelikatniające
kojącą, oczyszczającą, od-
żywcze.

● Cera codziennie piękniej-
sza, pielęgnowana krem-
em „Sekret Pięknosci”
Anida.

● Cerę miękką, delikatną
elastyczną, czyni krem
„Sekret Pięknosci” Anida
więcej upiększa cerę.

● Jedna próba cię prze-
kona, że krem „Sekret
Pięknosci” Anida więcej
upiększa cerę.

● Cera pielęgnowana krem-
em i pudrem „Sekret
Pięknosci” Anida mus
wzbudzić podziw.

● Odmładza naskórek z
każdym dniem krem „Se-
kret Pięknosci” Anida.

● Cerę świeżą odsłania
krem „Sekret Pięknosci”
Anida usuwając stary na-
skórek.

**Br. Gerke**

Wąbrzeźno, ul Piłsudskiego 20

Najstarszy zakład zegarmistrz. — złotniczy

i optyczny.

Wykonuję wszelką nową biżuterię w złocie i srebrze
Własna pracownia — Rytowanie na poczekaniu

Dziś w środę dnia 22 o godz. 8,15 urocz sta premiera sensacyjnego w dziedzinie filmu pt.
„POKUSA” Nazn-komisza para artystów **MARLENA DIETRICH** i niezapomniany bohater
„Bengali” **GARY COOPER** — Przepiękne krajobra y Hiszpanii. Bogata wystawa
W wigilię kinoteatr nieczynny W I. święto o godz. 5 7 i 9 „POKUSA” Ma lena Diet rich

II. święto nowy program o godz. 5 7 i 9 szampańska komedia. Pikantne przygody miłosne
„BOCCACCIO” Willy Fricht — Paul Kemp — Gina Falkenberg i w. in.
Bajka z 1000 i 1 nocy — Muzyka — śpiew piosenki — — — —

W III. święto (niedziela) o godz. 5 7 9. Potężny dramat kobiety sk zanej za niepopę nione morde stwo pod tyt.:
„DOM NR 56” Od światła do cieni wielkiego miasta wiodła drogę jej burzliwego życia
UWAGA! w restauracji **NOWA ORKIESTRA — DANCING**

Kino
dźwiękowe
SŁOŃCE



**W I N A
KRAJOWE**
białe, czerwone, słodkie,
półsłodkie, wytrawne btl.
od 1,20. Specjalność: wina
rodzynkowe á la austr.
słodkie btl. 2.40. — —

JARZYNY I KOMPOTY:
grostek z karotką, groszek zielony,
jarzyny mieszane,
fasolka zielona
szparagi do zup,
pomidory puré,
grzyby kurki i prawdziwe,
wiśnie, śliwki, agrest,
renklody, gruszki, brzoskwinie,
mirabelki i truskawki.

Specjalność dobra
kawa palona
½ ft. 0,80.
Pomarańcze, winogrona i figi —
Orzechy laskowe, orzechy włos-
kie, migdały słodkie i gorzkie. —
Cytryny sztuka zł. 0,10 i 0,13.
Śliwki ft. 0,68; korynki ½ ft. 0,25
sultanki ¼ ft. 0,25.

PIERNIKI
brukowce, katarzynki, całuski lukr. paczka
od 0,10. — Orzeszki lukrowane ¼ ft. 0,25.
Caluski lukrowane ¼ ft. 0,30.
PIERNIKI
delikatesowe jak: angielskie, norymberskie,
kostrzyńskie, migdałowe, marcepanowe, wa-
niliowe i cytrynowe.
PIERNIKI CZEKOLADOWE:
katarzynki, kostki, serca, całuski oraz Go-
plana delikatesowe wyborowe. — Miku-
lajki piernikowe, gwiazdory czekoladowe.

Wszelkie Przyprawy
Olejki do pieczenia: Bactin 0,13.
Proszki do pieczenia: Backin 0,18.
korzenie piernikowe oraz wszelkie
przyprawy Katak ½ ft. 0,30; 0,55;
0,65 i 0,70. Marmolada ft. 0,49.
Margaryna ft. 1,20. Syrop ft. 0,40.

KONSERWY MIĘSNE I RYBNE:
gulasz, noga wieprzowa, flaki,
boczek z kapustą,
biała kielbasa z kapustą,
paprykarz, salceson, bigos myśliwski,
paszlet, parówki puszc. ½ kg zł 1,10; 1,20 i 1,30.
sardynki p. 0,65
skumbrie p. 0,45
byczki p. 0,45
sardele, moskaliki p. 1,30
szprotki p. 0,45
szprotki w oliwie p. 0,45
pasta sardelowa p. 0,80
pasta anchowy

Mydła toaletowe,
to najpraktyczniejszy na-
prawde podarek. — —
♦ Otwarto specjalny dział
mydel toaletowych.
♦ Wielki wybór!
♦ Niskie ceny!
♦ **Swiece choinkowe**
i iskrowe paczka 0,35 zł.

KONFEKTY
Wielki wybór od firm: Piasecki, Goplana,
Linda, Lukullus i innych. — Specjalnie duży
zapas cukierków grylazowych o różnych sma-
kach tylko znanych firm: Kanolda, Hazeta,
Branki.
CUKIERKI
zawijane ¼ ft. 0,20, zawijane z kon-
fektem ¼ ft. 0,25.
CZEKOLADY
największy zapas na miejscu po specjalnie
zniżonych cenach. Specjalność Goplana
mleczna 100 gr. tabl. 0,55.
Bomboniere w różnych wielkościach i wiel-
kim wyborze. — Czekolady mleczne duże
z gwiazdorem tbl. 1,20 zł.

Hoffmanna to system stały
towar dobry a zysk mały!

NA DNI POSTNE I WI-
GILIĘ POLECAM:
świeżo wędzone we-
gorze, bytlingi, sie-
lawki duże i szprotki

SERY:
szwajcarski, tyliński, kremowe o różnych smakach jak: kminkowy, sardelowy, oraz limburgski, tyliń-
cki, ementalski, litewski, romador. Śledzie marynowane, zawijane, opiekane, oraz mi.ogi. Solone Mat-
ties 0,7; 0,8; 0,09; 0,10; angielskie matiasy 0,20. — Fasolka biała groch polny i luskany kaszka pszen-
na, płatki owsiane i mączka owsiana. — Kostki knora do zup jarzynowych; fasolkowej, jarzynowej,
rakowej, grochowej, kalafiorowej, ogonowej, pomidorowej, węgierskiej, grzybowej królewskiej, familij-
nej, makaronowej, szczawiowej.

JAN HOFFMANN

WABRZEZNO, PŁUŻNICA I LISEWO — tel. 11
Handel towarów kolonialnych i delikatesów, cukrów, czekolad i owoców połudn.